No. 50. CHICAGO, ILLINOIS, CZWARTEK, 18go Sierpnia 1881. **TOM X.**

$24.00

KARTY OKRĘTOWE

Na wszystkie Punkta EUROPY I AMERYKI PO NAJTANSZYCH CENACH

i na najlepszych PAROWCACH dostać można w ofisie "GAZETY POL. KATOLICKIEJ

627 Noble street. Chicago, Ill

Jednocześnie sprzedajemy także bilety na Kolej Zelazną

jak iż podróżny opłacić może u nas całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

Bilety kolejowe sprzedajemy ze wszystkich punktów Wielkiego Księstwa Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szlązka i Galicyi aż do wszystkich punktów w Stanach Zjednoczonych. Podróż do portu i z Baltimore do innych punktów w Ameryce opłaca się extra tych 28 dolarów po najtańszych cenach.

Dzieci do lat dziesięciu płacą połowę cen powyższych, a za niemowlęta nie opłaca się nic. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do nas, a chętnie i prędko każdemu usłużymy.

Piszcie do:

JAN BARZYNSKI, B. 125 ST. PAUL, Howard Co. Nebraska. albo: W. SMULSKI, 627 Noble str. CHICAGO, Ill.

Katechizm!

Staraniem W. Ojca Leopolda Moczygęby C. R. wyszedł i jest do nabycia w biurze Gazety Katolickiej

KATECHIZM dla początkujących dzieci,

przeznaczony szczególnie dla takich dzieci, które nie mogąc uczęszczać do szkoły katolickiej, naukę religii w domu rodziców pobierać muszą.

Katechizm ten polecamy naszym farmerom polskim, którzy mieszkają zdala od kościóla i szkoły katolickiej i którzy nad wychowaniem religijnem swoich dzieci sami czuwać i pracować muszą.

Cena jednego egzpl. w oprawie 15 c. Odbierającym w większej ilości opuszcza się odpowiedni rabat.

Adresujcie po katechizm do: GAZETY KATOLICKIEJ 627 Noble str. CHICAGO.

POLSKIE ELEMENTARZE.

W drukarni GAZETY KATOLICKIEJ nabyć można

ELEMENTARZ PIERWSZY

dla młodszych dzieci, z obrazkami, cena 15 centów z przesyłką pocztową, lub 10 centów bez przesyłki.

ELEMENTARZ DRUGI

dla starszych dzieci, w którym znajdują się ładne powiastki, wierszyki, zagadki, przysłowia i wszystko, co dziecko może pouczyć, zabawić i do zamiłowania rodzinnego języka nakłonić. Sto stronic pięknego druku, ładna oprawa, system pedagogiczny według najnowszych i najlepszych autorów. Kosztuje 30 centów z przesyłką pocztową, 25 centow bez przesyłki.

Kupującym w większej ilości, poczynając od 50 exemplarzy, opuszcza się 10 procent od zwyczajnej ceny.

Elementarz "Pierwszy" i "Drugi" — dwa poedyńcze exemplarze razem — sprzedają się za 35 centów bez przesyłki, a 40 centów z przesyłką pocztową. W tej proporcyi opuszcza się 10 procent kupującym w większych oddziałach, poczynając od 50 exemplarzy.

GAZETA KATOLICKA 627 Noble Str., CHICAGO

POETS AND POETRY OF POLAND!

już wyszło z prassy i do sprzedania.

Dzieło wielkiego znaczenia w angielskiej i polskiej literaturze, składające się z 464 stronic z 16 illustracyami — i zawierające oprócz introdukcyi i krótkiego poglądu na historyę poezyi polskiej, 60 życiorysów najsławniejszych polskich poetów z okazami ich utworów przetłómaczonych na język angielski.

Dostojni amerykanie i Polacy patryoci powiadają, że "Polacy niemogą nic piękniejszego przekazać w spuściznie swoim dzieciom."

Cena ładnie opr. w płótno $3.50
Morocco pozłacane..... $5.00

Pieniądze można przesłać przez P. O. Orders albo Dratts. Adres:

Paul Soboleski,
66 West Randolph Street
CHICAGO - - - ILL.

Proszę Szanownych Rodaków o dokładny ich adres miasta: County i State. 49wx

Doktor W. Majewski
Praktyczny Lekarz Polski
147 Wesson St. - Chicago.

Udziela radę lekarską biednym bezpłatnie a zamiejscowym tanie wysyła lekarstwa. 49wx

FARMY! FARMY!
w Nebrasce!

Kto sobie życzy wybrać lub zabezpieczyć, póki jeszcze czas, najlepsze grunta w Nebrasce, niechaj się zgłasza listownie lub osobiście do:

JANA BARZYNSKIEGO,
AGENTA KOLEI ZELAZNEJ
BURLINGTON & MISSOURI RIVER w ST. PAUL, HOWARD Co., NEBRASKA.
L. B. 125.

Należy pamiętać adress:
JOHN BARZYNSKI,
St. Paul, Howard County, Nebraska.

PIOTR KIOLBASSA.
NOTARJUSZ PUBLICZNY.

Wyrabia wszystkie prawne papiery i dokumenta; pośredniczy przy umowach kontraktach sprzedażach i t. d.

Wystawia hipoteki, zapisy i

Testamenta Legalne.

Zastać go można w domu od w pół do siódmej 8 zrana i od 5ej do 9ej wieczorem.

563 NOBLE ULICY.

BRACIA KADOW,

Polecają szanownym Rokadom swój

MAGAZYN KRAWIECKI

Zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych

ZAGRANICZNYCH I KRAJOWYCH!

Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jaknajkrótszym czasie i po jak

Najprzystępniejszych Cenach!

BRACIA KADOW,
171 W. Madison st. Chicago.

REAL ESTATE AGENT
JOHN BARZYNSKI,
w St. Paul, Howard, Co., Nebraska,
letter box 125.

Wybiena i sprzedaje i kupuje grunta w Nebrasce, w powiatach Howard, Valley, Sherman i Greeley i załatwia wszelkie interesy gruntowe w koloniach polskich. Kto chce kupić sobie farmę w Nebrasce zawczasu, niechaj się zgłasza listownie do niego, pod adresem: St. Paul, Nebraska L. B. 125.

P. Koncewicz
ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK.

Kieszonkowe i ścienne zegarki z najlepszych fabryk do nabycia po cenach umiarkowanych.

Reperacyje zegarków i biżuteryje na sprzedaż wszystko to znajdą u mnie Rodacy.

SKŁAD TYTONIU, PAPIEROSOW i CYGAR, CYGARNIC SZTAMBUŁEK i wszelkich przyborów dla palaczy.

635 Milwaukee ave.
CHICAGO, - - ILL.

GAZETA KATOLICKA
THE POLISH NEWSPAPER OF AMERICA.
TENTH YEAR.

It has a larger circulation than all the Polish papers published in the United States combined.

PUBLISHED WEEKLY BY THE
POLISH LITERARY SOCIETY
—AT—
627 NOBLE STREET,
Chicago, Illinois.

RATES OF ADVERTISING:

One line once	c. 50.
One inch once	$ 2.00.
Ten lines one month	$ 5.00.
Afterwards at half price.	
One inch one year	$ 20.00.

THIS PAPER may be found on file at Geo. P. Rowell & Co's Newspaper Advertising Bureau —10 Spruce St.—where advertising contracts may be made for it IN NEW YORK.

MR. J. H. BATES, Newspaper Advertising Ag't 41 Park Row (Times Building), New York, is authorized to contract for advertisements in the GAZETA KATOLICKA at our best rates.

All communications must be addressed to GAZETA KATOLICKA 627 Noble street Chicago, Illinois.

"Entered at the post office at Chicago, Ill., as second class matter."

APROBATY.

Milwaukee, 26 Listopada 1880.

Sumiennie przekonani, że polska GAZETA KATOLICKA, wychodząca w Chicago, stoi pod dobrem i prawdziwie katolickiem przewodnictwem, sądzimy, że możemy ją Polakom-katolikom jak najbardziej do czytania zalecić.

† **Michał Heiss**
Arcybiskup Koadjutor w Milwaukee.

Green Bay, Wis. 5 Lipca 1880.

Zalecamy niniejszem wychodzącą w Chicago i w duchu Kościoła Katolickiego wydawaną GAZETĘ KATOLICKĄ wszystkim Polakom Katolikom naszej dyecezyi i życzymy jej jak największego rozszerzenia udzielając zarazem chętnie naszego błogosławieństwa temu przedsiębiorstwu.

† **Franciszek Ksawery**
Biskup Greenbayski.

Kronika Kościelna.

RZYM. Ojciec św. przyjmował w dniu 18 lipca komitet organizacyjny pielgrzymki słowiańskiej do Rzymu pod przewodnictwem i protektoratem naszego Prymasa Kardynała Ledóchowskiego. — Jego Świątobliwość złożył komitetowi podziękowanie za gorliwość, zapał i poświęcenie, z jakiem około sprawy pielgrzymki pracował i zawiadomił zebranych o nadejściu listu Kardynała Schwarcenberga, arcybiskupa pragskiego, w którym dostojny ten książę Kościoła w Czechach donosi o wzrastającym ciągle wśród Słowian ruchu katolickim na korzyść Kościoła św. List ten wielce Ojca św. poruszył. Dalej oświadczył Ojciec św. radość z powodu tak znakomitego powodzenia, jakie miała pielgrzymka słowiańska — a w końca dał wyraz nadziei, że jednomyślna zgoda ludów słowiańskich i przywiązanie ich do Stolicy św. oraz wielka przyszłość, jaka Słowian oczekuje, zgotują Kościołowi nowe tryumfy i dni lepszej przyszłości. Następnie ubolewał nad niegodnemi zajściami przy przeprowadzeniu zwłok Piusa IX.

DYECEZYE POLSKIE. Ks. Biskup-sufragan Jeszke, w dyecezyi chełmińskiej, obchodził 25 rocznicę biskupstwa.

— Dnia 15 lipca umarł ks. Jan Pluciński, proboszcz w Żołędowie, w dekanacie fordońskim, w 74 roku życia a 49 kapłaństwa.

— Na Szlązku pod Głupczycami umarł młody ks. Schink, a w Liebentalu ks. Goerlich.

NIEMCY. Przez cały prawie lipiec odbywały się do Akwisgranu pielgrzymki, powtarzające się co siedm lat, w którym to czasie pokazują przechowywane tamże świętości, jak szatę N. P. Maryi, pieluszki Dzieciątka Jezus i inne.

Na odbudowanie spalonego kościoła w Wielkich Staniszczach na Górnym Szlązku przysłał do Redakcyi Gaz. Kat. Jan Kuspa, z Millville, N. Y. 1 00

Jeszcze o pielgrzymce słowiańskiej.

Do najpiękniejszych scen pielgrzymki słowiańskiej niewątpliwie należy także wzajemne w powrocie pożegnania się pielgrzymów. Wzruszającą tę scenę tak opisuje jeden z pielgrzymów w *Kuryerze Poznańskim:*

Jak słońce w dniu pełnej pogody potrójnym jaśnieje blaskiem, a każdy, choć odrębną ma cechę, budzi zajęcie i zachwyca duszę, tak podobnie miniona pielgrzymka do Rzymu dziś potrójnym w pamięci jaśnieje blaskiem.

Wschód słońca przy rannej jutrzence i czarownych zorzach, to przygotowania do pielgrzymki, to wśród drogi wrażenia, rosnące z każdą chwilą, wywołane okolicznościami, które dzienniki tak pięknie zestawiły i we wiernych podały obrazach, co wśród podróży pielgrzymujących do miasta świętego pątników miało miejsce.

W Rzymie blask pielgrzymki stał się podobnym do blasku słońca, kiedy o południu wypłynie na środek niebieskiej tarczy i wszystko na widnokręgu rozjaśni i ogrzeje.

Otóż cel pielgrzymki, tak dobrze wszystkim znany, otóż jej owoce olśnione jaśniejszym od słońca południowego blaskiem, bo błogosławieństwem Namiestnika samego Chrystusa.

Obdarzeni łaskami pątnicy, onem ożywczem ciepłem, wracają z wiarą, nadzieją i miłością do domów swoich, a pielgrzymka równa się zachodzącemu słońcu.

Jeśli pięknym i czarującym jest zachód słońca, to powiedziałbym piękniejszemi były chwile ostatnie pątników razem spędzone. Wszędzie wśród drogi dawali sobie bracia wielkiej słowiańskiej ojczyzny dowody miłości, wzajemności, braterstwa i przywiązania, ale najżywiej uczucia te biły tętnem, kiedy się niezadługo rozstawać mieli.

Było to na okręcie w drodze z Ankony do Tryestu, okręt dobijał do brzegów. Po pieniach pobożnych....gwarnych rozmowach.... wesołych piosnkach, nastąpiła chwila spokojna. Każdy spoglądał na siebie tęskno, miłosiernie i pytać się zdawał: cóż teraz będzie? Więc mamy się żegnać? I jakżeż to urządzić?

Ale Bóg, co dał nam serca, w których tleje miłość ku Niemu, sprawił, że się zdobyły na godne Słowian pożegnania.

Z Bogiem, jako wdzięczne Jego dzieci, rozpoczęliśmy pielgrzymkę, z Bogiem ją ukończyliśmy, z Bogiem więc i w Bogu trza było się żegnać!

Czcigodny przeto kapłan z Wielkopolski, ks. dziekan Sadowski z Siedlemina, stanąwszy na wznioślejszem miejscu na pokładzie okrętu stósownemi słowy odezwał się do zgromadzonych braci. Choć głos mu drżał ze wzruszenia, a łza rozrzewnienia błyszczała w oczach, silnym był i pewnym i mniej więcej tak dźwięczał:

"Bracia drodzy! niezadługo przyjdzie nam się rozstać; choć mamy w sercach zadatek naszej trwałości, bo opatrzeni jesteśmy błogosławieństwem Ojca nas wszystkich, nie podobna jednakże pożegnać się, nie przypomniawszy sobie wzajemnie, jakie nasze zadanie.

Miłość i jedność, to hasło nasze. Ale niestety! wszyscy Słowianie, których reprezentanci tu na tym znajdują się okręcie, są rozrzuceni: jedni mniej, drudzy więcej mają swobody, a wszyscy potrzebują pomocy i wsparcia Bożego. Nie twierdzę, ale mnie się zdaje, że w ostatnich czasach położenie nasze stało się przykrzejszem niż innych Słowian. Otóż, Bracia moi, żegnając Was wszystkich, wołam głosem wszystkich braci moich Wielkopolski do Was, błagając o gorącą do Boga modlitwę. Wiemy wszyscy, jaki jest modlitwy skutek, przy tem naszem pożegnaniu zatem dopraszamy się takowej i spodziewamy się, że nam tej nie odmówicie pomocy".

Słowa ks. dziekana przyjęto żywemi oklaskami, które dały powód do przemówień tylu, ile było różnych narzeczy reprezentantów Słowian.

Po nim mówił ks. kanonik Słota, Słowak. Choć narzecze języka tego serdecznego a zacnego kapłana odmienne od języka polskiego, każdy go rozumiał, bo mówił od serca i do serca. Mówiąc, nazwał się żebrakiem, nędzarzem, co z braćmi swymi stoi przed Słowianami, jako prawdziwie potrzebujący pomocy. Oni to przed innymi dopraszać się winni modlitwy, a kończąc swoję dość długą mowę, przerywaną ciągle oklaskami, wołał: My i wy Sławianie, a więc sławni być musimy. Ale my, jako mniej liczni, a ubodzy na Was patrzeć będziemy. Jeśli wy sławni będziecie i my sławni będziemy, — jeśli wy bogatymi i silnymi się staniecie to i nam zginąć nie pozwolicie!

Po przemówieniu tem serdecznem ściskano się i zawołano — a wołano długo: niech żyje brat Słowak! a inny mówca, którego serce zagrzały dwie poprzednie mowy, nie położył końca tym wołaniom.

Przemawiał więc Rusin, przemawiał Ukrainiec, przemawiał Serb, Bułgar, Chorwat, Czech, Morawianin, Dalmatyniec, Szlązak — mówili wszyscy, co czuli odrębność narzecza w słowiańskim szczepie — a wszyscy ofiarowali gotowość do modlitwy, zachęcali do jedności w wierze, do wzajemnej miłości, wytrwałości; do pracy rzetelnej i uczciwej, a nie do zemsty, nie do odwetu, nie do podłej i podstępnej jakiejś polityki.

Nie podobna pominąć głosu Unitywieśniaka. — Prosty człowiek, ale o sercu ciepłem, przywiązanem do Wiary, Kościoła i Ojczyzny naszej, przepraszając za śmiałość odezwania się, przedstawił swoję i braci swych niedolę i nędzę. Prosił znów o modlitwę — a skończywszy, oświadczył gotowość modlenia się za braćmi, od których wśród drogi doznawał dowodów dobrodziejstwa i miłości.

Następnie przemawiał i nasz wielkopolski kmiotek, zarzekając się, iż on i bracia jego zawsze będą stali wiernie przy Kościele i Ojczyznie — prosząc tylko o łaskę, by nim nie pogardzano, by go uważano za brata.

Nie potrzeba było na to odpowiedzi, bo z piersi każdego wyrwał się głos szczery — że nikt nigdy stanem włościańskim nie gardził, że zawsześmy ich kochali, kochamy i kochać będziemy.

Szereg mów zakończył Kaszuba, ks. D. — Poprosiwszy o głos, natychmiast go otrzymał, a kiedy mu wskazano miejsce, dał poznać wszystkim, czem był, — mówiąc: Kaszuba wszędzie wlezie!

Począł tedy mówić: Może niejeden z Was, szanowni słuchacze, nie widział Kaszuby, oto proszę mu się przypatrzyć, ja, co tu stoję, nim jestem. — Nie myślcie, że Kaszuba to nie Polak — że to nie Słowianin — O! i jaki jeszcze, — i tu począł historyczny wywód kaszubskiej ludnosci, podaje szereg różnych na Kaszubach książąt, popierając dowód dzielnemi Kaszubów około Ojczyzny czynami.

Jeżeli ten wywód Wam nie wystarczy, — to przysięgam na Boga, że ja Kaszuba, a jeżeli chcecie się przekonać czym Polak, to wyrwijcie serce, a o tem się przekonacie, że tam krew polska płynie!

Wreszcie przemawiał ks. Stojałowski, zachęcając do wzajemnego uczenia się różnych narzeczy słowiańskich, ażebyśmy się wszyscy zrozumieć mogli — a nie było tu ugody, jak to mylnie jakieś pisały dzienniki obce, jakobyśmy do porozumienia się — uchwalili język niemiecki.

Szereg mów zakończono podzięką dla ks. Arcybiskupa Sembratowicza, że raczył wspólnie z nami tę podejmować pielgrzymkę.

Zaśpiewano wreszcie hymn pobożny, a z ostatnią jego zwrotką, dobijał okręt do portu.

Pątnicy powracający, patrząc na świetnie kończącą się pielgrzymkę, jaśnieli jakoby w blasku zachodzącego słońca, którego promienie złociły ich serca nadzieją pewną lepszej doli — nadzieją pewną — bo jedynie opartą na Bogu!

O carze Aleksandrze II podaje kaliski korespendent do *Kur. Poznańskiego* następującą anegdotę ze sfer niebieskich, którą jednak jako autentyczną wszyscy tam sobie powtarzają: Kiedy car Aleksander II stanął u bram nieba, zapukał, lecz widząc, że mu nikt nie otwiera, jął pukać coraz silniej, myśląc że św. Piotr zasnął. W tem zjawia się z boku anioł pychy — i trąciwszy go nietoperzowem skrzydłem, szepnął mu do ucha: *Pont de reverics!* (Precz z marzeniami!)

Wiadomości Miejscowe i Krajowe.

Od ostatniej niedzieli pogorszył się stan choroby prezydenta Garfielda tak bardzo, że nawet najpewniejsi siebie lekarze zaczynają powątpiewać o tem, czy go zdołają utrzymać przy życiu. Wprawdzie rana sama zewnętrznie nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa i wyrzuca dostateczna ilość zdrowej materyi; ale uszkodzenia wewnętrzne od kuli, dotąd nie wydobytej, muszą być straszliwe. Chory co chwila omdlewa wskutek osłabienia, puls jego bije coraz prędzej i słabiej a ciepło ciała opada widocznie. Co najgorsza, to że żołądek nie przyjmuje już żadnych pokarmów, które tylko za pomocą enemy lekarze podawają, a które po większej części pacyent natychmiast zwraca. Znakomici lekarze, których sądu słuchać można, uznają teraz, że kuli, która teraz przy zwężonej i zarosłej ranie i przy nadzwyczajnem osłabieniu pacyenta nie może być wydobytą, trzeba było szukać, dopóki rana była świeża i dopóki prezydent był jeszcze dość silny, aby wszelką aperacyą wytrzymać.

Ostatni buletyn z wtorku o 7ej godzinie wieczorem przedstawia stan choroby prezydenta jako bardzo niebezpieczny. Jednakże dr. Bliss, główny lekarz przy chorym prezydencie, który prawie jedyny dotąd nie stracił nadziei, dodaje do tego raportu, że stan pacyenta nie pogorszył się w ciągu dnia i że jest nawet lepszym, niż był w poniedziałek. Przy wydaniu tego buletynu był puls chorego 120 a temparatura 98.9. Wszakże jedynym widocznym znakiem polepszenia w owym raporcie jest doniesienie, że prezydent tylko raz womitował przez ciąg całego popołudnia i że pokarm za pomocą enemy mu dany, pozostał w żołądku. Poprzednie buletyny, jeden z rana o 3ej godzinie, donoszący, że prezydent nie womitował, a drugi z południa, że prezydent nie miał symptomów mdłości, napawają nas nadzieją, iż oświadczenie dr. Blissa, jakoby stan choroby prezydenta w wtorek się zmienił na lepsze, było uzasadnione.

Dr. Bliss i dr. Edson (kobieta) są zdania, że rana prezydenta nie ma nic wspólnego z stanem jego żołądka, który cierpi (podług ich sądu) na chroniczną dyspepsyą. Podług tej teoryi, gdyby prezydent miał umrzeć, możnaby się spodziewać, że morderca Guiteau odwoła się na sąd doktorów i udowodni, że śmierć prezydenta nie nastąpiła wskutek rany przez niego zadanej, ale wskutek słabości żołądka i nieporządku w organach trawienia.

— Słynny z swojego 40 dniowego postu dr. Tanner ogłasza przez pisma publiczne, że rozpocznie raz jeszcze poszczenie. Tym razem zamierza on przez 95 dni wstrzymać się od pokarmów. Podczas swego 40 dniowego postu pozwolił sobie tylko wody do picia. Teraz zamyśla on obok wody karmić się elektrycznością, za pomocą której chce swe siły żywotne utrzymać. Żąda on, aby powietrze pokoju jego było napełnione elektrycznością, którą on będzie się żywił.

— Dnia 9go bm. na farmie Henryka i Geo. Younga w St. Clair Co. Ill. eksplodowała parowa młockarnia podczas młocenia pszenicy. Pięć ludzi, obsługujących maszynę, zostało na miejscu zabitych a trzech rannych.

— W New Yorku niedawno temu pewien szynkarz, nazwiskiem Ottersen, podczas największych upałów umarł w skutek zmarznięcia. Usiadł on w nocy nie spostrzeżony od nikogo do skrzyni z lodem w swej piwnicy, aby się ochłodzić, a żona jego myśląc, że mąż wyszedł na ulicę, nie udała się na spoczynek przez noc całą. Znaleziono go dopiero nad ranem zkostniałego, siedzącego w lodowni, i lubo serce jeszcze słabo biło, jednakże wszelkie starania lekarzy nie zdołały go przywrócić do życia.

— Skry z lokomotywu pociągu stały się powodem pożaru w Trofalgar, Ind. Spłonęło czternaście domów handlowych. Straty wynoszą 50.000 dolarów.

— Żółta febra porywa wielką liczbę ofiar pomiędzy robotnikami i urzędnikami, zatrudnionymi przy kopaniu kanału De Lessepsa, który ma połączyć zatokę meksykańską z Oceanem Spokojnym.

— W Nowym Meksyku panuje straszny popłoch pomiędzy mieszkańcami z powodu mordów i grabieży, jakich się dopuszczają zbuntowani Indyanie. Jeden taki oddział, złożony z przeszło sześćdziesiąt dziczy, wymordował wiele białych w pobliżu Elrita, potem go widziano w pobliżu Bacon Springs. Inny mniejszy oddział Indyan napadł na obozowisko białych robotników zatrudnionych przy budowie kolei Atchison w pobliżu Rincon. Kompania kolei Atlantic RR. wysłała dwa pociągi, napełnione uzbrojonymi robotnikami, w okolicę, gdzie dzicy najwięcej dokazują.

— W Philadelphii umarł jenerał Robert Paterson, jeden z bohaterów wojska amerykańskiego. Jenerałowie Grant, Sherman, Hancock, Porter, Shoffield, Sickles i Hartranft byli obecni na pogrzebie.

— Benjamin Jones, weteraz z wojny r. 1812, założyciel miasta Manitowoc Wis. umarł w tem mieście licz c 87 lat. Zmarły był także jednym z pionierów miasta Chicago, gdzie już w r. 1833 trudnił się handlem.

— Crow-Dog, który zabił naczelnika Indyan Spotted Tail'a przybył do fortu Niobrara i oddał się, władzom. Przyczyną morderstwa była zemsta osobista.

— W piątek ubiegły po dniu pełnym skwaru i ciężkiego upału rozwinęła się wieczorem straszliwa burza nad miastem St.Louis. Piorun uderzył w młyny Atlantic mills, na rogu Main i Plum ulic, które się stały pastwą płomieni. Pięciu młynarczyków zostało zabitych i kilku ciężko popalonych. Pożar rozszerzył się potem na dwa bloki drewnianych budynków, które wszystkie zgorzały. Straty wynoszą przeszło ćwierć miliona dolarów.

— Banda pasterzy bydła (cowboys) niedawno temu napadła karawanę, idącą z Sonory w Meksyku do Arizony, ubiła czterech ludzi z karawany i zabrała wszystko bydło pociągowe oraz 5000 dolarów w gotówce. Władze cywilne w Arizonie, zdaje się, nie są zdolne zapobiedz tym okropnościom, a Meksykanie będą niezawodnie żądać zadosyćuczynienia od Stanów Zjednoczonych za ten napad.

— W Nebrasce zatwierdzone zostało przez Supreme Court prawo, na mocy którego szynkarze za licencyą do sprzedawania trunków upajających mają płacić od 500 do 1000 dolarów rocznie i stawić kaucyi 5000 dolarów.

— Dr. Bliss przy opatrywaniu rany prezydenta dotknął się nieostróżnie materyi, wychodzącej z rany. Wskutek tego zatruła mu się krew i rękę cała spuchła mu niezmiernie. Już przygotowano parowiec Tallapoosa, na którym raniony prezydent ma użyć przejazdki morskiej. Cztery pokoje i sypialnia z łożem wiszącem czekają gotowe na przyjęcie pacyenta. Sądząc jednakże z ostatnich raportów, wątpić należy, czy do tej przejazdki kiedy przyjdzie. Dr. Blackburn, znakomity lekarz a obecnie gubernator stanu Kentucky, jest tej opinii, że kula mordercza tkwi w kolumnie pacierzowej i że prezydent musi umrzeć na swą ranę. Chwila jego zgonu jest tylko kwestyą czasu.

— Z powodu operacyi giełdowych na bursie chicagowskiej w ostatnim tygodniu cena kukurudzy podniosła się o cztery centy na buszlu a wieprzowina poskoczyła o 30 centów na beczce.

— W Cincinnati założyli strajk mularze i uzyskali 50 centów dziennie dodatku do tychczasowej płacy.

— Sekretarz Stanu w Texasie wydał charter na budowę kolei z Austin do ujścia rzeki Brazos River. Kompania rozpoczyna budowę z kapitałem $5.000.000.

— Koleje Chicago Burlington Quincy i Denver Rio Grande zawarły pomiędzy sobą nieustający alians. Wskutek tej ugody kolej Burlington Missouri R.R. będzie przedłużoną o 200 mil ku Denverowi a ztamtąd obie kompanie pobudują kolej do Utah Ter. dla połączenia się z koleją Central Pacific.

— W Lemont, Ill. panuje ospa. W domu p. Michała Nowaka umarło wskutek tej choroby dziewczę 11 lat stare.

GAZETA KATOLICKA
PISMO TYGODNIOWE
— WYDAWANE PRZEZ —
Polskie Literackie Towarzystwo
w Chicago, Ill.

Prenumerata roczna w Stan. Zjed. $2 00
" do Kanady i Meksyku 2 00
" do Europy 3 00
" do Ameryki połudn... 4 00
Przesyłka pocztowa opłacana naprzód przez wydawców.

CENY OGŁOSZEN:
Od cala druku za 3 miesiące $3 00
" " za 6 miesięcy 5 00
" " za jeden rok 10 00
POSZUKIWANIA opłacane muszą być naprzód. Jeżeli nie są zbyt długie, kosztują 50 centów za jeden raz, a 75 centów za dwa razy.
PANOW ABONENTOW upraszamy, aby nie żądali od nas długiego kredytu. Kto może, niech płaci naprzód. Osobom pewnym chcemy kredytować, ale nie dłużej jak na 3 miesiące.
☞ Panowie abonenci raczą adresy swe wyraźnie podawać, przy zmianie pomieszkania poprzednie miejsce pobytu swego wymieniać swego nazwiska w listach do nas pisanych nie opuszczać, a kto nie potrafi akuratnie po angielsku napisać swego adresu, niech się z tem uda do takiego, co umie.
Kto żąda od nas odpowiedzi na korespondencyą swoją, tego prosimy aby w liście swoim dołożył poststamp 3 centowy.
Wszelkie listy, pieniądze korespondencyje muszą być adresowane:
GAZETA KATOLICKA
627 Noble str. CHICAGO, ILL.

KALENDARZ:
CZWARTEK 18 Sierpnia — Agapita m. i Firmina b.
PIĄTEK 19 Sierpnia — Benigny i Juliusza m.
SOBOTA 20 Sierpnia — Bernarda opata.
NIEDZIELA 21 Sierpnia — 11 po Św. Jacka i Joanny.
PONIEDZIAŁEK 22 Sierpnia—Symforyana m.
WTOREK 23 Sierpnia — Zacharyasza b. i Filipa w.
ŚRODA 24 Sierpnia — Bartłomieja apost.

CZWARTEK, 18 Sierpnia, 1881.

LIST OKÓLNY
Ojca św. Leona z Bożej Opatrzności
PAPIEŻA XIII
(Dokończenie.)

W jednym jedynym razie mają poddani prawo nie słuchać władzy, to jest wtedy, jeżeli się od nich czegoś żąda, co się prawu przyrodzonemu lub boskiemu wyraźnie sprzeciwia; nie wolno bowiem ani rozkazywać ani pełnić nic takiego, coby prawo przyrodzone lub wolą bożą gwałciło. Jeżeliby tedy ktoś znajdował się w tem położeniu, iżby mu wybierać kazano między wolą bożą a rozkazem króla, wtedy należy słuchać tego, co uczy Jezus Chrystus nakazujący oddać cesarzowi co jest cesarskiego, a Bogu, co jest bożego (Ew. św. Mateusza XXII 21) — i za przykładem Apostołów odważnie odpowiedzieć należy: “więcej trzeba słuchać Boga, niż ludzi” (Dzieje apost. V 29.) I nie masz powodu, aby tych, co tak postępują, oskarżać o nieposłuszeństwo; jeżeli bowiem wola książąt sprzeciwia się woli Boga i prawom jego, to sami wykraczają po za granicę swej władzy i sprawiedliwość gwałcą, — to też w takim razie nie może mieć znaczenia władza ich, która jeśli nie jest zgodną ze sprawiedliwością — niczem nie jest.

Aby zaś sprawiedliwość była normą władzy i panowania, powinni ci, co rządzą państwem, pamiętać o tem, że władza państwowa nie może służyć do prywatnych korzyści, i że rządy w kraju sprawowane być powinny na korzyść tych, którzy opiece władzy są powierzeni, a nie na korzyść tych, którym władza jest powierzona (to jest na korzyść obywateli — a nie panujących.) Książęta panujący niechaj biorą przykład z Pana Zastępów, od którego władza ich pochodzi i niechaj wzór jego w rządzeniu państwa zawsze mając przed oczyma, panując ludowi sprawiedliwie i wiernie, i niechaj z potrzebną surowością łączą ojcowską miłość. Uczą ich tego ksiąg świętych liczne ustępy — przypominając im, że kiedyś królowi królów i panu panujących liczbę zdać będą musieli; że jeżeli obowiązków swych zaniedbują, żadną miarą surowości bożej uniknąć nie będą mogli: “I dana wam jest władza od Pana i moc od Najwyższego, który się pytać będzie o uczynkach waszych i myśli badać będzie; że będąc sługami królestwa jego a nie sądziliście sprawiedliwie.... Strasznie, prędko ukaże się wam, bo najsroższy sąd będzie tym, którzy są przełożeni.... Nie będzie bowiem dbał na żadnego osobę Bóg, ani się zlęknie żadnego wielkości, ponieważ On uczynił małego i wielkiego i jednako o wszystkie pieczę ma, — ale nad mocniejszym mocniejsza męka wisi” (Księga Mądrości VI, 4, 6. 8. 9.)

Gdy według tych przepisów rządy sprawowane będą, usunie się i powody wszelkie i chęć do buntów i rokoszów; nie będą naruszone ani cześć, ani bezpieczeństwo książąt, spokój i szczęście państw. W ten też sposób najlepiej się uwzględni godność obywateli, którym mimo obowiązku posłannictwa pozwolono zatrzymać owę cześć odpowiednią wysokiemu człowieka stanowisku.

Wiedzą oni bowiem dobrze, iż z woli bożej nie masz ani niewolnika, ani wolnego, — że jeden jest tylko Pan wszystkich, “bogaty na wszystkich, którzy go wzywają” (List św. Pawła do Rzymian X 12), — że dla tego poddani są i posłuszni książętom, że są nie jakoś przedstawicielami Boga, któremu służyć znaczy to samo, co panować.

Kościół zaś po wszystkie czasy starał się o to, aby ta chrześciańska forma świeckiej władzy nie pozostawała jedynie w idei, ale aby się także publicznie w życiu i obyczajach ludów święciła. Dopóki ster rządów dzierżyli pogańscy cesarze, którym zabobon pogański nie pozwalał wznieść się do tej formy rządu, którą określiliśmy, dopóty Kościół pragnął przynajmniej wpoić ją w umysły ludów, które też skoro naukę chrześciańską przyjęły, same pragnęły życie swoje do niej stósować. I dla tego pasterze dusz idąc za przykładem św. Apostoła Pawła, zwykli byli jak najstaranniej i najtroskliwiej ludom przypominać “aby przełożeństwom i zwierzchnościom poddanymi byli” (List św. Pawła do Tytusa III. 1); również prosili też Boga za wszystkich ludzi, lecz mianowicie “za króle i wszystkie, którzy są na wyższem miejscu.... albowiem to jest dobra i przyjemna przed Zbawicielem naszym Bogiem” (I. List do Tymoteusza II., 1, 3). Starożytność zaś chrześciańska znakomitych na to dostarcza dowodów. Chociaż pierwsi chrześcianie najniesprawiedliwiej od pogańskich cesarzów najokropniejszych mąk doznawali — jednak nie przestali nigdy być im posłusznymi i poddanymi, tak że się zdawać mogło, jako chcieli iść ze sobą w zawody: jedni w okrucieństwie, drudzy w posłuszeństwie. Ta wielka skromność i silna wola posłuszeństwa tak były znane, że ich oszczerstwa nieprzyjaciół zaćmić nie mogły. I dla tego apologeci, którzy w obronie chrześciaństwa pod cesarzami publicznie występować mieli, opierali się głównie na tym argumencie kiedy dowodzili, że niesprawiedliwością jest surowo karać Chrześcian, którzy wzorowo i według przepisów praw żyli. Do cesarzów Marka Aureliusza Antonina i do Luciusza Commoda, syna jego, tak się odzywa poufnie Atenagoras: “Nas, którzy nic złego nie czynimy, owszem.... najuczciwiej i najpobożniej tak względem Boga, jako względem władzy Waszej postępujemy, pozwalacie wypędzać, rabować, gnębić (Legatio pro Christianis).

Podobnie i Tertulian chwalił Chrześcian publicznie, że są najlepsi ze wszystkich i najpewniejsi przyjaciele rządu: “Chrześcianin niczyim nie jest wrogiem, cóż dopiero cesarza, o którym wiedząc, że go Bóg sam ustanowił, koniecznie go miłować, szanować i czcić powinien, życząc mu szczęścia wraz z całem cesarstwem rzymskiem” (Apolog. n. XXXV). Nie wahał się też wcale twierdzić, że w granicach cesarstwa tem bardziej zmniejsza się liczba nieprzyjaciół, im więcej wzmaga się liczba chrześcian: “teraz mniej macie nieprzyjaciół dla wielkiej liczby chrześcian, mając we wszystkich prawie państwach, prawie wszystkich obywateli chrześcian” (Apologeticus XXXVII). Znakomite jest także w tej samej rzeczy świadectwo w liście do Diogneta, w którym znajdujemy potwierdzenie, że chrześcianie w owych czasach nie tylko zwykli byli słuchać praw, lecz nadto każdy obowiązek doskonalej i chętniej bez przymusu prawnego z własnej woli spełniali. “Chrześcianie słuchają praw uchwalonych a sposobem życia jeszcze prawa przewyższają” (Ep. ad Diognetum).

Inaczej rzecz się miała, gdy ich cesarskiemi ukazy lub groźbami starostów zmuszać chciano do wyparcia się wiary chrześciańskiej lub do przeniewierzenia się obowiązkom; wtedy to zaiste woleli niepodobać i narazić się ludziom, aniżeli Bogu. Atoli i w tych przypadkach nigdy się do buntu nie posuwali, ani majestatem cesarskim nie gardzili, a tylko tego jednego żądali, aby im wolno było wyznawać się i być chrześcianami — gdyż wiary żadną miarą zmienić nie chcą i nie zmienią. Krom tego o żadnym oporze nie myśleli, lecz spokojnie i z takiem weselem szli na męczarnie, że okropność i wielkość męczarń nikła wobec wielkości ducha męczenników. Nie inaczej też przedstawiała się potęga chrześciańskiej nauki w szeregach wojskowych. — Żołnierz chrześciański uważał za szczyt swego szczęścia połączyć najdzielniejsze męztwo z największą karnością wojskową, przyczem szlachetnego ducha zdobił niewzruszoną względem cesarza wiernością. Jeżeli od niego czegoś żądano, co nie było uczciwe, kiedy go wzywano, aby prawo boże gwałcił, albo na niewinnych uczniów Chrystusa na ostre godził, — wtedy odmawiał posłuszeństwa, jednakże w ten tylko sposób, że wolał wystąpić z wojska i umrzeć za wiarę, aniżeli przez bunt i rokosz publicznie władzy się opierać.

Skoro zaś na czele państw stanęli cesarze chrześciańscy, nalegał Kościół coraz więcej na to, aby dawano świadectwo i uczono, jak wielce władza panujących jest święta — czem się działo, że ludy skoro nad władzą panujących się zastanawiały, uważały ją za rodzaj świętego majestatu, zkąd dla książąt rosła cześć i miłość coraz większa. I z tego to powodu rozporządził Kościół bardzo mądrze, aby królowie wśród uroczystego nabożenstwa byli namaszczeni, jak to w starym zakonie przepisano. Skoro zaś społeczeństwo ludzkie, jakby z ruin powstawszy, ożyło ku nadziei chrześciańskiej wielkości, wtedy Papieże rzymscy utworzywszy “święte cesarstwo”, władzę państwową w szczególny sposób uświęcili. Nadzwyczaj bowiem to władzę świecką byłoby podniosło i niewątpliwie wielce tak pod religijnym jak i świeckim względem byłoby pożyteczne, gdyby do tego, do czego zmierzał Kościół, i książęta wraz z ludami zawsze byli zdążali. I zaiste spokój i szczęście panowało na świecie, dopóki pomiędzy jedną i drugą władzą przyjazna panowała zgoda. Jeżeli ludy podniosły się przeciw książętom — przystępował Kościół i zalecając spokój, wzywał do obowiązku, a główniejsze namiętności tak powagą, jak i łagodnością uśmierzał. Jeżeli zaś w rządach swych przebierali miarę książęta, wtedy i do nich Kościół znajdował przystęp, a prawa ludu i słuszne jego życzenia przedstawiając, zalecał królom sprawiedliwość, łagodność i życzliwość. W ten sposób niejednokrotnie udało się rokosze i burze grożących wojen zażegnać.

Przeciwnie wymyślone dziś o państwowej władzy doktryny, gorzko się już ludziom dały we znaki, a obawiać się należy, aby na przyszłość w straszniejszej jeszcze nie wystąpiły grozie. Nie chcieć bowiem władzy panowania do Boga jako dawcy jego odnosić, — nie jest nic innego, jak władzę państwa najpiękniejszego blasku pozbawiać i nerw życia jej popodcinać. Jeżeli zaś twierdzą, że władza ta zależy od woli ludu, to najprzód się mylą, a powtóre na zbyt słabej i kruchej podstawie władzę panowania fundują.

Tłumy bowiem takiem zdaniem podłechtane w namiętnościach swoich, czelniej się podniosą i ku wielkiej pospolitej rzeczy zagubie do ślepych rozruchów i otwartego buntu po pochyłej drodze łatwo się porwać pozwolą. I w rzeczy samej za ową tak zwaną reformacyą, której poplecznicy i przywódzcy nowemi doktrynami na świętą, świecką władzę z gruntu godzić zaczęli, poszły nagłe rozruchy i najczelniejsze rokosze, mianowicie w Niemczech, a to z taką domowej wojny pożogą i mordem, że nie było prawie zakątka, gdzieby się rozruchy nie srożyły i krew nie lała. Z tej herezyi początek swój wywodzi fałszywa zeszłego wieku filofia i owo tak zwane nowe prawo: władza ludu, i nie znająca granic swywola, którą niektórzy wyłącznie za wolność uważają. Ztąd wypłynęły świeże jeszcze choroby, jak komunizm, socyalizm, nihilizm, potworne dla ludzkiego społeczeństwa klęski i prawie zupełna zagłada. A doniosłość tych nieszczęść usiłuje bardzo wielu jeszcze powiększyć i na pozór spiesząc ludom z pomocą, nie mało już biedy i niedoli sprowadzili. To, czego tylko lekko tutaj dotykamy, znane jest i świeże we wszystkich pamięci.

Atoli to jest jeszcze większem nieszczęściem, że książęta w tak wielkich znajdując się niebezpieczeństwach nie mają środków dostatecznie przydatnych do przywrócenia publicznej karności i do uspokojenia umysłów. Warują się ustaw powagą, sądząc, że tych, którzy niepokoje publiczne wszczynają, surowością ustaw w karby ująć należy (ustawa antisocyalistyczna). Słuszna to, atoli zważać trzeba na to, że żadna siła karania nie jest tak mocną, iżby sama jedna zdolna była utrzymać państwo. “Strach bowiem, jako znakomicie uczy Tomasz św., jest wątłą podstawą; którzy bowiem ze strachu jedynie słuchają, skoro nadarzy się sposobność, która bezkarności spodziewać się pozwoli, powstaną przeciw władzy tem gwałtowniej, im więcej wbrew woli, z samego tylko strachu w karbach trzymani byli. A nadto ze zbytniego przestrachu wielu w rozpacz popada; rozpacz zaś śmiało do wszelkich popycha zamysłów i zamachów.” (Św. Tomasz. De regimine Princip. I 1 cap. 10). Jak wielka w słowach tych mieści się prawda, dostatecznie się z doświadczenia przekonaliśmy. I dla tego to potrzeba wyższego i skuteczniejszego do posłuszeństwa powodu, — i przyznać trzeba w ogóle, że ani ustaw surowość dobrych owoców przynieść nie może, jeżeli ludzi nie powstrzymuje obowiązek i nie przejmuje ich zbawienna bojaźń Boża. Tego zaś najlepiej dokazać może religia, która własną siłą do umysłów wnika, ludzką wolę zniewala i skłania do tego, aby do tych, którzy stoją u steru rządu, nie z samego tylko posłuszeństwa lgnęli, ale także z przychylności i miłości, która w każdem społeczeństwie jest najlepszym stróżem bezpieczeństwa.

Papieże rzymscy bez wątpienia przysłużyli się niepomiernie publicznemu dobru, starając się zawsze o stłumienie nadętych i niespokojnych duchów nowatorów — często przypominając, jak wielce nowatorzy tacy dla samegoż świeckiego społeczeństwa są niebezpieczni, szkodliwi. Godnem wspomnienia jest to, co Klemens VII do Ferdynanda króla czesko-węgierskiego powiedział: w tej sprawie wiary interesowana także jest i Twoja i innych książąt godność i korzyść, nie może bowiem runąć wiara bez pociągnięcia za sobą ruiny waszej sprawy, — co niegdyś aż nazbyt dowodnie w tych właśnie miejscach się pokazało. I w tym to właśnie względzie zajaśniała wielka przezorność i odwaga Poprzedników Naszych mianowicie zaś Klemensa XII, Benedykta XIV, Leona XII, którzy, gdy z biegiem czasów zaraza fałszywych doktryn coraz bardziej się szerzyła, i gdy czelność sekt coraz bardziej się wzmagała, murem powagi swojej, kres ich wzrostowi położyć usiłowali. My sami niejednokrotnie już zwracaliśmy uwagę na to, jak ogrome grozi niebezpieczeństwo i równocześnie wskazywaliśmy na to, jakie są najlepsze i najskuteczniejsze odwrócenia tegoż niebezpieczeństwa sposoby. Książętom i innym naczelnikom władzy ofiarowaliśmy pomoc religii, a ludy napominaliśmy, aby jak najobficiej korzystały z obfitości dóbr najwyższych, których Kościół św. dostarcza. Dziś po raz wtóry odzywamy się, aby panujący i książęta zrozumieli, jaką im podajemy pomoc, nad którą nie masz nic skuteczniejszego — i usilnie ich w Panu wzywamy, aby religii bronili, aby i na korzyść państwa pozwalali Kościołowi zażywać tej wolności, której bez krzywdy i publicznej zguby pozbawiony być nie może. Zaiste Kościół Chrystusa nie może być ani książętom podejrzany, ani ludom znienawidzony. Książąt bowiem wzywa, aby strzegli sprawiedliwości, i aby w niczem z drogi obowiązków nie schodzili — wzmacniając równocześnie i w różny sposób popierając ich powagę. Co wchodzi w zakres spraw świeckich, to władzy i najwyższemu ich panowaniu zupełnie i głośno pozostawia i przyznaje; w sprawach, w których sąd choć z różnych przyczyn do władzy kościelnej i świeckiej zarazem należy, pragnie zobopólnej zgody — przez którą uniknąć można zgubnej dla jednej i drugiej strony zatargów. Co się zaś tyczy ludów, to Kościół zbawienie wszystkich ludzi ma na oku, i zawsze ich miłuje jako matka. On to nauczając miłości dusze łagodnością natchnął, do obyczajów wzniósł cywilizacyą — do ustaw sprawiedliwość: on to uczciwej wolności nigdy przeciwnikiem nie będąc, tyrański, absolutyzm zawsze potępiał. O tym błogim wpływie, jaki Kościół w około siebie roztacza, znakomicie w kilku słowach wyraża się Augustyn św.:

“Kościół uczy królów: folgować ludom, ludy: poddawać się królom, dowodząc, jako nie wszystkim wszystko się należy, ale wszystkim miłość, a krzywda nikomu.” (Św. Augustyn. De morib. Eccl. liber I, cap. 80).

Z tych to przyczyn pomoc Wasza, Czcigodni Bracia, wielce pożyteczną będzie i zbawienną, jeżeli razem z Nami wszelkich dołożycie starań i zabiegów, jakie z Bożego daru w Waszej są mocy, celem odwrócenia grożących społeczeństwu szkód i niebezpieczeństw. Starajcie się, aby to, co Kościół uczy o władzy panowania i posłuszeństwie, ludzie dobrze pojęli i zrozumieli, a w życiu pilnie zastósowywali. W waszem imieniu i waszemi słowy niechaj często do ludów rozbrzmiewa napomnienie, aby się do sekciarstwa nie mięszały, od spisków stroniły, buntem się brzydziły — i aby ci, którzy z woli Bożej posłuszni są panującym, zrozumieli, że do nich należy rozumne posłuszeństwo i szlachetna powolność. Ponieważ zaś “Bóg daje zbawienie królom” (Psalm CXLIII w. 11) a “ludom spoczywanie w piękności pokoju i w przybytkach ufności i w odpocznieniu bogatem” (Izajasz XXXII, 18) — przeto należy prosić Boga i błagać, aby wszystkich umysły do uczciwości i prawdy nakłonił, aby gniewy uśmierzył, a pożądany długo pokój światu przywrócił.

Aby zaś silniejszą była nadzieja uzyskania tego, o co prosimy, użyjmy pośrednictwa i orędownictwa Najśw. Maryi Panny, Wielkiej Boga Rodzicy, Wspomożenia wiernych, Obrony rodzaju ludzkiego, — Świętego Józefa, najczystszego Jej Oblubieńca, w którego opiece cały Kościół wielką ma ufność, — śś. Piotra i Pawła, książąt Apostolskich, stróżów i mścicieli chrześciańskiego imienia. Tymczasem zaś jako zadatek Bożych darów udzielamy Wam wszystkim, duchowieństwu i ludowi, jak najchętniej apostolskiego w Panu błogosławieństwa.

Dan w Rzymie u św. Piotra dnia 29 czerwca MDCCCLXXXI, Papieztwa Naszego roku IV.

Leon Papież XIII.

Królestwo Polskie.

Jen. gubernator warszawski Albiedyński objeżdża obecnie wschodnią część Królestwa. Pod niektóremi względami ta nowa wycieczka będzie ciekawszą od pierwszej, marszruta bowiem wytkniętą została przez takie miejscowości kraju, które jeszcze niedawno były widownią opłakanego apostolstwa, a i dziś jeszcze noszą głębokie, niezatarte jego ślady.

Prześladowanie Unitów, jak piszą do *Czasu*, osłabło, a raczej nie nosi już tej cechy wojskowego i policyjnego gwałtu, jaki miało za życia zmarłej żony cesarza Aleksandra II, i za wszechwładnego panowania jej faworyta, b. ministra spraw wewnętrznych, Makowa, który kwestyę unicką stworzył i na niej dorobił się z prostego naczelnikostwa kancelaryi, ministeryalnej teki. Takich dorobkowiczów karyery kwestya polska i unicka wychodowała wielu. Wiadomo, że zmarły cesarz, po powstaniu 1863 r., zapatrywał się na Polaków, jako na niewdzięczników, którzy jego dobrych chęci ocenić nie umieli. Kwestya polska była to najdrażliwsza struna Aleksandra II, i kto na niej umiał zagrać, mógł być pewnym cesarskich względów. Tajemnicy powodzenia i potężnego wpływu hr. Tołstoja nie gdzieindziej szukać należy. Na tym koniku wyjechał minister sprawiedliwości Nabokow, minister komunikacyi Possiet i wielu innych.

Wracając się do kwestyi unickiej, faktem jest, że pod koniec rządów hr. Loris-Melikowa były robione usiłowania ze strony rządu, celem jeżeli nie uregulowania kwestyi unickiej, to przynajmniej odjęcia jej ostrego charakteru. Z polecenia byłego ministra spraw wewnętrznych wszyscy naczelnicy powiatów gubernii Siedleckiej i Lubelskiej, które zamieszkują Unici, otrzymali polecenie sporządzenia w jak najkrótszym czasie wykazu kar zapłaconych przez włościan w ciągu lat ostatnich “za wiarę.” Termin złożenia wykazów był tak krótki, że wszystkie siły intelektualne powiatów były zaprzężone do roboty dniem i nocą. Miałem w ręku urzędowy spis kar jednej tylko gminy w powiecie Konstantynowskim, i ten wynosił około 10,000 rsr. Oprócz kar pieniężnych, które od jednego chłopa nieraz do 300 rsr. dochodziły, konfiskowano jeszcze inwentarz i sprzęty domowe. Mimo tych wszystkich środków, mimo wysyłania administracyjnym sposobem najkrnąbniejszych, *umirotworenje* umysłów się nie udało. Najlepiej to maluje jeden z dalej widzących archirejów, który miesiąc temu napisał do *Gołosa* te rozpaczliwe słowa: “Polski jezuityzm pracował kilkaset lat nad zlatynizowaniem tutejszej ludności, ale nie potrafił tyle dokonać, ile my dlań zrobiliśmy przez kilkoletnią gospodarkę.”

Hr. Loris-Melikow miał zamiar kary “za wiarę” zwrócić i na początek pozwolić pewnej przynajmniej liczbie Unitów zapisać się do katolickiego Kościoła. Po upadku hr. Loris-Melikowa sprawa ta znowu poszła w odwłokę, a może zupełnie została odłożoną, co wobec potężnego wpływu takiego fanatyka jak Pobiedonoscew, nie byłoby wcale dziwnem.

Otóż jenerał Albedyński, objeżdżając tę część kraju, będzie miał sposobność naocznie przekonać się o smutnych skutkach przewrotniej i nieludzkiej polityki Makowa. Żeby ta podróż jednak wydała owoce, potrzeba, żeby obywatelstwo i w ogóle inteligencya skorzystała z pobytu naczelnika kraju i postarała się przedstawić mu stosunki krajowe we właściwem świetle i nie ograniczała swej roli do urządzania obiadów, improwizowania gładko brzmiących toastów i inscenowania przesadzonych owacyi.

— Jen. Albiedyński bawiąc w Częstochowie, zwiedził także kościół na Jasnej Górze, gdzie jest cudowny obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. Oto, jak opisuje korespondent *Czasu* wjazd jenerał-gubernatora warszawskiego w bramy jasnogórskiego klasztoru: “U wejścia czekali na dostojnego gościa XX. Paulini z przełożonym na czele, a po krótkiem powitaniu wprowadzili go do kościoła i do kaplicy cudownej Matki Boskiej, która zrobiła na nim wielkie wrażenie. Klęcząc wysłuchał wotywy. Po nabożeństwie, uproszony przez XX. Paulinów, zjadł wraz ze świtą przygotowane dlań śniadanie. Podczas śniadania pierwszy przełożony, a następnie inni księża wnosili zdrowie Jego Ekscelencyi, wyrażając wdzięczność za doznany zaszczyt. Toasty księże wnoszone były po polsku, chociaż X. biskup Popiel, zapewne kierując się wysoką dyplomacyą, polecił przemawiać po rosyjsku, niemiecku lub francusku. Po śniadaniu, oprowadzony przez księży, zwiedził szczegółowo skarbiec kościelny, bibliotekę, liczne malowidła, pozawieszane po kurytarzach klasztoru, słuchając z całą ciekawością objaśnień przewodnika. Skarbiec tak go zajął, że znacznie przedłużył czas na zwiedzenie klasztoru przeznaczony i opóźnił przybycie na obiad urządzony przez członków miejscowej resursy.

— *Ruskija Wiedomosti* donoszą, że namiestnik Galicyi hr. Potocki za pośrednictwem posła w Wiedniu pana Oubril zwrócił się z prośbą do kierującego ministerstwem rosyjskiem spraw zagranicznych, aby mu pozwolono na Wołyniu nabyć 5 tysięcy dziesiatyn lasu, niezbędnie potrzebnego do dalszego rozwoju cukrowni tam znajdujących się a do niego i żony jego należących. Bez pozwolenia bowiem tego, jak wiadomo, w moc ukazu z dnia dnia 22 (10) grudnia 1865 roku nie wolno tam Polakom nabywać żadnego majątku nieruchomego. Poseł Oubril, powołując się na to, że hr. Potocki zajmuje wydatne stanowisko pośród galicyjskiej arystokracyi i żywi przyjazne uczucia dla Rosyi, poparł jego prośbę. Ale minister spraw wewnętrznych na zasadzie opinii jenerał-gubernatora kijowskiego, jen. Drentelna, że w ogóle galicyjscy Polacy wrogo występują przeciw Rosyi, i że w razie przychylenia się do prośby hr. Potockiego należy przypuszczać, że majątkami przez niego nabytemi będą zarządzali wyłącznie Polacy, prośbę hr. Potockiego odrzucił.

Wielkie Księztwo Poznańskie.

Z Poznania, dnia 10 lipca, piszą do *Czasu:* Zbliżająca się epoka nowych wyborów do parlamentu Rzeszy niemieckiej budzi u nas czujność i czynność powszechną. Prasa nasza mianowicie nawołuje wszystkich do baczności i gorliwego przypilnowania sprawy, od czego głównie zwycięstwo zależy. W czasie ostatniej kadencyi mieliśmy czternastu reprezentantów w parlamencie; przy wyborach z 1878 r. straciliśmy jednego posła w księstwie, a zyskaliśmy natomiast jednego w Prusach Zachodnich. Przy większej czujności i zabiegach, moglibyśmy jeszcze w czterech może okręgach odnieść zwycięstwo. Nie przedwczesną jest tedy agitacya wyborcza, która już dziś rozpoczyna się między nami. Słusznie poruszono sprawę tych okręgów, gdzie przewaga niemiecka stanowczo się zaznacza, i nie dozwala nawet marzyć dziś o przeprowadzeniu polskiego kandydata. Zwracając jednak w tę stronę agitacyę, zobowiązując w sumieniu każdego Polaka do oddania swego głosu przy urnie wyborczej, z czasem pomnoży się liczba głosów polskich, i może ewentualnie zwcięstwo naszym kandydatom kiedyś zapewnić.

Dzienniki nasze wzywają też dotychczasowych posłów, aby z okazyi przedwyborczych zebrań wystąpili na nich z sprawozdaniem z swej poselskiej czynności, coby owe zebrania zmieniło na rodzaj sejmików relacyjnych. Konieczność takich sprawozdań coraz więcej zaczyna być uważaną jako powinność każdego posła wobec swych wyborców. Posłowie też nieociągają się i zdawają sprawę z swych czynności.

Obecnie poruszono kwestyę dwóch zmian pożądanych w regulaminie wyborczym, a mianowicie utworzenie tylu komitetów co okręgów wyborczych, to jest piętnaście, zamiast dwudziestu sześciu powiatowych, jak to dotąd było. Powtóre zaś, zmniejszenie liczby stawianych w każdym powiecie kandydatów, ażeby zamiast sześciu, podawano ich odtąd tylko połowę.

Obowiązkiem jest naszym czuwać i bronić się do upadłego, a dopóki się opieramy na zacnym i roztropnym ludzie naszym, posiadamy wiele rękojmi zwycięztwa, a jednak rodzaj zwątpienia ogarnia na widok usuwających się filarów spółeczności naszej, przez coraz liczniejsze sprzedaże polskich majątków obcym nabywcom. Pisałem już, że ostatnie półrocze wypadło pod tym względem gorzej niż cały rok poprzedni. Z terminem Sto-Jańskim namnożyły się podobne klęski, oddając w ręce niemieckie takie np. warownie jak Pilewice, od pięciuset lat należące do Działowskich, jak Popowo, trzechwiekową Szołdrskich siedzibę, jak nareszcie te piękne i wielkie Chociszewice, niegdyś główna Mycielskich rezydencya, od kilku lat własność księcia Wilhelma Radziwiłła, który niespodzianie, pod wpływem podobno trudnych okoliczności oddał ten znaczny obszar ziemi polskiej na łup niemieckiego spekulanta, posiadającego już w księstwie odłączone od ordynacyi Rydzyńskiej dobra Leszczyńskie.

Rachunek klęsk zadanych przez kulturkampf nie mniej smutne daje cyfry. W archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej tron prymasowski osierocony, arcybiskup i jeden z biskupów Suffraganów na wygnaniu, drugi skazany na nieczynność, stalle kanoników z małemi wyjątkami opustoszałe, 142 parafii bez pasterzy, do 50 miejsc wikaryuszowskich opróżnionych, przeszło trzykroć sto tysięcy dusz pozbawionych opieki duchownej, klasztory wszystkie zniesione, jedne tylko Siostry miłosierdzia i Elżbietanki między nami pozostały w ograniczonym zakresie ich czynności do samej tylko chorych [illegible].

Coraz też nowe żałoby kirem okrywają nasze wielkopolskie społeczeństwo. Świeżo zgasła między nami Aleksandra z Łuszczewskich Mierzyńska, pani wysokich cnót, która utrwalała tradycyę niezapomnianych w Poznaniu rodziców swych pp. Adamostwa Łuszczewskich. Teraz zgon Ewy z ks. Sułkowskich hr. Potockiej, w klasztorze pokornej matki Teresy obije się żałobnem między nami echem, zasmucając głęboko krewnych i przyjaciół, jakich w swych rodzinnych stronach zostawiła, a którzy zdala chlubili się cichemi cnotami a wielkiemi poświęceniami swej ziemianki.

Żyzniejszy czas wpłynął znacznie na poprawę widoków rólniczych co do zbliżającego się a spóźnionego o jakie dziesięć dni żniwa. Nowa mianowicie u nas gałąź rolniczego przemysłu, cukrowe buraki, obficie hodowane teraz ze względu na otwierające się fabryki, wspaniałe zapowiadają zbiory, co zachęci przedsiębiorców do rozwinięcia ich uprawy na większą skalę.

Pielgrzymi nasi już z Rzymu wrócili. Pełno od nich otrzymujemy pięknych, rzewnych i pocieszających wiadomości. Wspaniałe świadectwo wydane przez kardynała Prymasa wytrwałości swych owieczek i gorliwości ich pasterzy, na długo wszystkich pokrzepi. Włościanie nasi budują wszystkich w około, tak Włochów jak pobratymców Słowiańskich. Pobożna myśl jubileuszowej pielgrzymki ich nie odstępuje. Za przybyciem do Bazyliki śgo Piotra, zamiast się ciekawie rozglądać, prosili tylko swego przewodnika kapłana, aby ich naprzód zaprowadził na jakie ustronne miejsce, gdzieby się w skupieniu pomodlić mogli. Stanąwszy zaś w kaplicy Najśw. Sakramentu, padli krzyżem na ziemię, ku wielkiemu zdumieniu i zbudowaniu cudzoziemców. Nie mniej rozrzewniającym był widok, gdy zbliżając się na klęczkach do relikwii żłóbka Pańskiego w Santa Maria Maggiore, z własnej inicyatywy śpiewali nasze kolendy: *Anioł pasterzom mówił, W żłobie leży, Bóg się rodzi, moc truchleje.* Głos ten kmiotków polskich, potomków Kruszwickiego kołodzieja, gorącością wiary musi niebiosa przebijać, i najpiękniejszym może był dźwiękiem w tym bratnim chórze zjednoczonej Słowiańszczyzny.

Prasa zagraniczna szeroko tę pielgrzymkę opisuje, przyznając jej niezmierną doniosłość, wpływ bodaj rozstrzygający na sprawy wschodnie. Pięknie też opisując bazylikę śgo Klemensa w czasie jubileuszowych trzechdniowych uroczystości, przy napływie różnorodnych a pobratymczych tłumów, porównywa ją do domu rodzinnego, gdzie się po długiem rozłączeniu gromadzą w świątecznej radości rozproszone jednego ojca dzieci.

Galicya.

W połowie miesiąca lipca zjechali się do Krakowa pedagogicy na konferencyą. Przewodniczący zjazdu p. Sawczyński odczytał na drugiem posiedzeniu otrzymany przez siebie, przysłany z Rzymu na ręce ks. kanclerza biskupiego Józefczyka, następujący telegram po łacinie:

“Witając zjazd pedagogów, zgromadzony w Krakowie, przysyłam mu błogosławieństwo apostolskie, którego mu udziela Ojciec święty
(podpisano) Albin, Biskup.”

Na pierwsze słowo, że ma być odczytany telegram z błogosławieństwem Ojca św., całe liczne zgromadzenie uczestników i uczestniczek obrad, proprio motu powstało i stojąc wysłuchało z należną czcią słów telegramu, wyrażając głośno swą głęboką wdzięczność. — Następnie p. dyrektor Trzaskowski postawił wniosek, aby zgromadzenie upoważniło przewodniczącego do wysłania do Rzymu telegramu z wyrażeniem słów głębokiej wdzięczności Ojca św. za Jego niezwykłą łaskę dla Towarzystwa pedagogicznego. Wniosek ten oczywiście przyjętym został bez dyskusyi przez aklamacyą i grzmiące oklaski.

— Komisya do rewizyi trasy kolei transwersalnej ukończyła swe prace. Z Jasła, gdzie badała linią Zagórz-Grybów, udali się członkowie do Żywca, celem zbadania trasy Żywiec-Nowy Sącz i Żywiec-Czacza. Ponieważ ostatnia prowadzi na terytoryum węgierskie, więc celem rozstrzygnięcia kwestyi komisyi przedłożonych powołano także reprezentantów rządu węgierskiego i reprezentanta kolei północnej z głosem doradczym. Zastępca rządu węgierskiego, Albin Barowits, oświadczył się za południowo-wschodnim kierunkiem kolei w pobliżu Zwardonia.

Komisya ostatecznie zgodziła się na budowę kolei transwersalnej i poleciła uwzględnić petycyą kilku gmin, jak Marcinkowic, Limanowy, Suchy, Jordanowa, oraz życzenia ministerstwa wojny, ażeby unikano przecięcia dróg rządowych w poziomie.

— Jak wiadomo, pamiątki po Szopenie posiada w największej ilości księżna Aleksandrowa Czartoryska w Krakowie, o której powiedziano, że po zgonie Szopena umiała zatrzymać na ziemi wdzięk tonów mistrza swojego. Owe zabytki właśnie oddaje księżna wspaniałomyślnie do muzeum Czartoryskich w starożytnym grodzie, tworząc tam osobne Szopenianum, do którego zapewne i reszta pamiątek po wielkim kompozytorze zapewne się zgromadzi. Ani wątpić, że tak się stanie, gdy księżna oddaje wszystko co posiada: biusta, portrety, nuty, listy, rękopisy itd. Muzeum Czartoryskich otwarte jest dla użytku publicznego, dar więc ks. Aleksandrowej uważać można za ofiarę dla ogółu, za spełniony projekt wielkiej doniosłości. Szopenianum otwarte będzie w pierwszych dniach września — lokal jest już przygotowany.

— Z powodu śnieżnicy, na połoninie karpackiej, zwanej Wipczyna, nad granicą węgierską, w powiecie kosowskim położonej, zginęło 23 sztuk jałownika i 3 konie, należące do właściciela dóbr Mikulińce. Dla wiecznej pamięci dodać należy, iż śnieżnica ta srożyła się dnia 14 Czerwca, a śnieg pokrywszy ziemię warstwą 3 stopy grubą, pozbawił biedne zwierzęta pożywienia.

Szlązk.

Baron Huene z Mielna pod Niemodlinem, znany członek centrum w izbie poselskiej w Berlinie, a wysłaniec na sejm powiatów niemodlińskiego i prudnickiego, zamierza nową, błogie skutki obiecującą instytucyą wprowadzić w życie, tj. związek szlązkich gospodarzy wiejskich (chłopów i kmieci), celem zabezpieczenia ich posiadłości, podniesienia pod względem obyczajów, nauki, majątku i wszystkich połączyć w jeden silny stan włościański.

Pan Huene, mąż ogólnie szanowany i nie małym wpływem się cieszący, dał w czasie rozpraw sejmowych, tyczących się zaradzenia biedzie na Górnym Szlązku, dowody gruntownej znajomości stosunków i położenia, w jakich się chłopi-posiedziciele tamtejsi znajdują. To też nie mogła się sprawa zamierzonego związku w lepsze dostać ręce.

Pan Huene już zawezwał cyrkularzem obywateli na Szlązku, by mu wymienili mężów zaufania dla każdego poszczególnego obwodu, czyli cyrkułu. Mają to być chrześciańskiego wyznania właściciele dóbr, albo mniejszych wiejskich posiadłości, albo dzierżawcy, lub rządcy; przedewszystkiem zaś mężowie, mający jasny i wytrawny pogląd na rzecz, o jaką chodzi.

Z tymi zamierza inicyator kolejno obwodami przedyskutować statuta utworzyć się mającego związku, opierając się na statucie Bauernvereinu westfalskiego.

Język polski ma w sprawozdaniach i na posiedzeniach równego z językiem niemieckim doznawać uwzględnienia. — Zarząd szlązkiego towarzystwa kredytowego dla mniejszych wiejskich gospodarzy (Schles. Creditbauernverein) otrzymał także zaproszenie, aby w obradach czynny wziął udział.

— W Wrocławiu odbyło się zebranie kółek rzemieślniczych katolickich na Górnym Szlązku. Prezesem wszystkich kółek jest ks. Rode, którego mianował książe Biskup radzcą duchownym. Istnieje w dyecezyi 69 kółek rzemieślników, z tych 59 przysłało swych posłów.

W pierwszy i drugi dzień do południa zajmowano się sprawami zarządu związków. Następnie wyruszyli wszyscy uroczystym pochodem przez miasto do strzelnicy. W szeregach szło około 2000 ludzi, chorągwi było 60, niektóre bardzo piękne, 4 kapele grały. Na ulicy takie tłumy tysiączne ludzi wyszło, jak tego we Wrocławiu nie pamiętają od 20 lat. W strzelnicy sławił ks. Rode założyciela związków rzemieślniczych, ks. Kolpinga, poczem się bawiono wesoło śpiewem, teatrem, muzyką, tańcem.

Książe Biskup przesłał zgromadzeniu swoje błogosławieństwo, a ks. biskup wojskowy Grusza z Wiednia swe pozdrowienie. Wiele gości znacznych ze stanu świeckiego i duchownego było obecnych.

— Dnia 12 lipca odbyło się równie ważne zgromadzenie majstrów rzemieślniczych dyecezyi wrocławskiej. Stowarzyszenia czeladzi rzemieślniczej istnieją już kilkadziesiąt lat w dyecezyi, stowarzyszeń majstrów jest dopiero trzy w dyecezyi wrocławskiej, choć one nie mniej potrzebne. Dla tego się naradzano, jakby więcej takich związków założyć. Majstrów zjechało się około 200.

Naradę rozpoczął ks. Rode. Majster musi być znowu chrześciańskim majstrem. To główna rzecz. Potem trzeba majstrom radzić o rzemiośle, kiedy nawet prawa stanowią rzemieślnicze. Związki majstrów mają też być miejscem miłego wypoczynku i towarzystwa, a też i środkiem do pomocy dla chorych, dla wdów i sierót, dla dusz członków zmarłych.

Postanowiono zakładać wszędzie związki majstrów; jeden związek będzie wspierał drugi, co rok ma się odbyć walne zebranie razem z walnem zebraniem czeladników. Mają być zakładane kasy dla majstrów.

— W Opolu zostanie wybudowany port dla statków na Odrze, gdzieby mogły zabierać i oddawać towary. Przez to z Górnego Szlązka będzie można taniej transportować węgle i inne towary, aniżeli drogą żelazną.

— Z Rybnika do Wodzisławia droga żelazna ma być wkrótce odbudowana.

KOSZYK KWIATÓW

POWIEŚĆ

przez Ks. Schmidt.

(Ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ XVI.

Znaleziony pierścień.

Droga do zamku prowadząca wysadzona była staremi lipami; idąc nią w zadumaniu, przerwała takowe hrabianka opowiadaniem jak znaleziono ów sygnet, o którego kradzież, niesłusznie obwiniono Maryannę.

"W roku bieżącym wyjechaliśmy ze stolicy do dóbr, wcześniej jak zwykle, a to w pierwszych pięknych dniach Marca, bo tak wymagały interesa ojca. Jak tylko stanęli w Eichburgu, poczęło powietrze majaczyć, a osobliwie jednej nocy tak szalał wiatr i taki był deszcz, że aż drzewa do ziemi przyginał. Przypomnisz sobie owe wielkie drzewo gruszkowe w zamkowym ogrodzie w Eichburgu. Stare to było drzewo i mało już wydawało owocu; burza je go nadwyrężyła, że groziło obaleniem; żeby więc zapobiedz możebnemu nieszczęściu, rozkazał ojciec ono ściąć, należało to uskutecznić ostrożnie, żeby wywrotem nieuszkodziło drzew przyległych, a przeto, do tej czynności wszyscy słudzy użyci zostali. Ojciec, matka i całe rodzeństwo zeszli do sadu, aby być świadkami końca tej stóletniej mieszkanki sadu."

"Gdy to drzewo z wielkim padło łoskotem, rzucili się moi mali dwaj bracia na krucze gniazdo na tem drzewie będące, na które oni zdawna ząbki ostrzyli. A że w nim ani jajek, ani młodych nie znaleźli, poczęli owo gniazdo pilnie rozbierać; podczas rozbierania spostrzegł August między splecionemi gałązkami coś błyszczącego. Julka dojrzała najprzód, że to ów zgubiony sygnet, krzyknęła przeraźliwie, zemdlała i padła na ziemię. Bracia wydobyli ów sygnet z gałęzi i z tryumfem ponieśli go matce."

"Matka za jednem rzutem poznała, że to ten sam sygnet, który ci tyle zmartwienia sprawił i rzekła: takąż to krzywdę wyrządziliśmy poczciwemu Jakóbowi i biednej Maryannie! Lubo się cieszę ze znalezionej zguby, ale nierównie więcej cieszyć się będę, jak skoro Jakóba i Maryannę wynajdę. Z radością oddam ten klejnot, żeby wynagrodzić wyrządzoną krzywdę."

"Obecna temu będąc, zapytałam: ale powiedźcież mi proszę, jakim sposobem mógł się ten pierścień dostać na sam wierzchołek tego wysokiego drzewa?"

"O ja to pani zaraz wytłómaczę, — odrzekł Antoni stary myśliwy ze łzą radości w oku. Że ani stary Jakób, ani Maryanna tego tam pierścienia, gdzie znaleziony, nie położyła, jest rzecz jasna; bo i drzewo za wysokie i wierzch za smagły, żeby się tam człowiek wdrapał, a potem i czasu nie mieli na to, żyby go tam położyć, boć skoro Maryanna wróciła z pałacu, wnet ją i ojca uwięziono.— Niezawodna rzecz, że krucy gnieżdżący się na drzewie, którym się to podoba co błyszczy, zwędzili pierścień i w swej rezydencyi złożyli. Ale to dziwna, że mnie staremu myśliwemu nieprzyszło na tę myśl wcześniej! Ha! musiało to być dopuszczenie Boże, żeby mój stary przyjaciel i poczciwa jego córka cierpiała."

"Masz prawdę mój stary! — mówiła matka. — Teraz dopiero pojmuję rzecz całą. Przypominam sobie bowiem, że kruki często przylatywały na moje okna; że natenczas gdy pierścień zginął, okno było otwarte, a stolik na którym pierścień leżał, stał zupełnie przy oknie, i że gdym ten pokój zamknęła, w przyległym nie mały czas zabawiłam; jasna więc rzecz, że w mojej nieprzytomności ptak spostrzegł błyszczący sygnet, wpadł otwartem oknem do pokoju, i porwawszy go złożył w swem gniaździe."

"Ojciec mój, gdy się o tym wypadku przekonał, iż ty i twój ojciec, niewinnie zostaliście ukarani, był bardzo zmartwiony." — "Martwi mię to okropnie—mówił — żeśmy tak wielką krzywdę tym poczciwym wyrządzili ludziom! — To mię trochę pociesza, że tu nie nasza zła wola, lecz niewinny błąd zachodzi: nie zaspokoję się przecież prędzej, aż tych poczciwych ludzi wynajdę, wydartą sławę wrócę i wyrządzoną krzywdę wynagrodzę."

Poczem przystąpili do Julki, która sama między radośnymi stała jak zbrodniarz blada i drżąca i odezwał się głosem surowym: "Ty fałszywa jaszczurko, jakeś się ty odważyć mogła oszukać twoje państwo i sąd — i skusić ich do takiej o pomstę wołającej niesprawiedliwości! — Jakeś ty mogła przenieść na twojem sumieniu, żeś tych poczciwych ludzi w tak wielkie nieszczęście pogrążyła!"

"A obróciwszy się do dwóch tam znajomych sług sprawiedliwości, rozkazał: weźcie ją i okujcie w te same żelaza, które niewinnie nosiła Maryanna; rzućcie w toż samo więzienie; dajcie tyle rózg co odebrała tamta. Wszystkie pieniądze i ubiory, które ta sobie zebrała, zabierzcie na wynagrodzenie tamtej; jak stoi, tak po tem wszystkiem i przez tegoż samego sługę, co Maryannę wyprowadził, ma być wyprowadzona za granicę."

"Wszyscy przytomni zdrętwieli, bo jeszcze nigdy tak rozgniewanego ojca nie widzieli. Cichość taka nastała, że najmniejsze poruszenie listka można było słyszeć, aż po dobrej chwili poczęli wyjawiać swe myśli. Jeden ze sług sądowych powiedział: "dobrze ci tak! — kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpadnie!

"Otóż masz skutki twoich matactw! — mówił drugi biorąc ją z drugiej strony za ramię.— Czy prędzej czy później, wyjdą szydła z worka!"

Kucharka będąc obecną, dodała: złość na Maryannę z powodu owej sukni zawiązana, spowodowała ją do kłamstwa, jakoby widziała pierścień w jej ręku: raz to wyrzekłszy nie mogła się cofnąć bez okazania, że jest nieuczciwą kłamcą; a tak iści się przysłowie: pozwól djabłu włosek, a on cię całego chwyci."

"Możeć jej ta próbka sprawiedliwości Bożej będzie skuteczną;—kończył woźnica mając siekierę na ramieniu, którą ściął drzewo — uzna swój błąd i poprawi się; inaczej jeszcze gorzej by jej poszło tam jak tu na tym świecie. "Drzewo nierodzące dobrych owoców będzie wycięte i w piec na spalenie wrzucone."

"Wnet rozeszła się wieść o znalezionym sygnecie po całej wsi, i ściągnęła mnóstwo ludzi do zamkowego sadu; przyszedł też i sędzia, który wydał wyrok na Maryannę. Nie uwierzysz, jakie wrażenie na niego ta rzecz uczyniła, bo lubo to jest człowiek ostry i surowo z tobą postąpił, przecież przyznać trzeba, że ściśle trzyma się prawa i sprawiedliwości. "Połowę majątku mego dałbym — mówił — gdyby mi się taki wypadek nie zdarzył; bo to okropna jest, niewinnego ukarać."

"Obrócił się potem do zgromadzonego ludu i rzekł wzniosłym głosem. "Bóg tylko jest sędzią, który się pomylić nie może i którego oszukać nie można.—Ten tylko któremu nic nie jest ukryte, wiedział jak ten sygnet zginął i gdzie się znajdował, sędziowie ziemscy mylą się w swoich wyrokach, bo ich wiadomość ograniczona, tak więc niewinnego nie rzadko ukarzą, gdy zbrodniarz wyjdzie z pod rąk ich bezkarny. Upieka się taka niesprawiedliwość czasami na tym świecie; ale tą razą Sędzia odwieczny, który kiedyś wszelką takową niesprawiedliwość sądem swym prostuje już tu, i w oczach naszych odkrył niewinnoś i ukarał zbrodnię. — Uważajcieno, jak to wszystko służyć musiało woli jego świętej. — Na jego skinienie powstał wczorajszy wicher i nagiął drzewo, że groziło niebezpieczeństwem; posłał ulewny deszcz, żeby wypłukał gniazdo i wykrył tam złożony pierścień; z Jego rozporządzenia było hrabiostwo przytomne ścięciu drzewa i panicze ciekawi na gniazdka, wybrani byli jako niepodejrzani wierze: wynalazcy pierścienia; musiała i Julka być przytomną i sama przeraźliwym krzykiem ogłosić niewinność Maryanny, ta właśnie, co zeznaniem swem fałszywem najwięcej się do jej zguby przyczyniła. Lubo Bóg dopiero na końcu świata przetrząśnie wszystkie procesa ludzkie i każdemu wymierzy sprawiedliwości miarę podług prawdy; — przecież, żeby ludzie przez długie ociąganie się tego sądnego dnia nie ostygli w wierze o Jego rzeczywistości, żeby ożywił pewność iż czuwa nad nami niewidzialna, a przecież wszystko doskonale wiedząca sprawiedliwość, dosyć silna żeby złego ukarać, dobrego nagrodzić, wprowadza na jaw świata tego, zdarzenia podobne obecnemu!— Nie myśl, że gdy sam oszukasz siebie, ludzi, sędziego ziemskiego, już możesz być spokojnym i że się rzecz twoja skończyła. O nie! — Jest ci taki przytomny, który wszystko doskonale widzi, będzie pamiętał i po śmierci będzie twoim surowym sędzią. Miej tę prawdę przed oczyma twemi zawsze, i niedopuszczaj się żadnych wybiegów!"

"Ta odezwa uczyniła niemałe wrażenia na przytomnych, zamyśleni rozeszli się do domów."

Podczas tej rozmowy, doszły obie te poczciwe dziewice do drzwi zamkowych.

ROZDZIAŁ XVIII.

Jak szlachetni ludzie wynagradzają krzywdy.

Hrabia z małżonką swoją i innemi gośmi zgromadzeni byli w wielkiej sali zamkowej, w guście staroświeckim ozdobionej. Ściany jej były wybite tapetami, na których igłą szyte były sceny myśliwskie, z myśliwskiemi: końmi, psami, jeleniami, dzikami. Kolory tych choć już starych obić, były jeszcze dość świeże. Kto osobliwie wieczorem gdy kryształowe świeczniki pozapalane były, wszedł do tej sali, zdało mu się, że jest w boru wśród uganiania myśliwskiego.

Proboszcz już dość długo znajdował się w salonie. a zgromadzeni goście z natężoną uwagą słuchali jego opowiadania o Jakóbie i Maryannie. Prawił im historyę poczciwego starca tak serdecznie i czule, przedstawił sposób myślenia i całe postępowanie tego dobrego człowieka w tak zajmujących zarysach, — oznaczył szczególniej tego starego sługi miłość i przywiązanie ku swemu państwu, które zbiegiem okoliczności omamione, było zmuszone z nim ostro postąpić, i w żywych kolorach Maryanny miłość ku ojcu, jej pieczołowitość około niego, jej pracowitość, pobożność, cierpliwość i skromność, tak dobitnie opowiedział: że wszystkim przytomnym łza zrosiła oczy, a hrabina od łez wstrzymać się nie mogła.

Wtem weszła Emilia do salonu, prowadząc jedną ręką Maryannę, w drugiej niosąc znajomy koszyczek. Wszyscy goście powstali i spieszyli powitać Maryannę, którą z opowiadania proboszcza nauczyli się cenić i szanować.

Hrabia wziął łaskawie Maryannę za rękę i rzekł: "biedne dobre dziecko! Jakżeto ty pobladłaś i wynędzniałaś! A to nasze niedosyć rozważne postępowanie przywiodło cię do tego stanu. Wybacz nam.— Bądź pewną, że nie zaniedbamy użyć wszelkich środków do podźwignienia twego służyć mogących.— Wyrzuciliśmy cię z twego rodzinnego domku, otóż odtąd ma być twoją własnością. Ten domek i ogród, który ojciec twój dożywotnie posiadał, daruję ci na własność; mój sekretarz odebrał rozkaz wygotowania tego rzeczonego zapisu, a Emilia wręczy ci takowy."

Hrabina uścisnęła Maryannę serdecznie i zdjąwszy z palca sygnet ten sam, co spowodował nieszczęście i oddając go jej, rzekła: "moja kochana córko! Lubo twoja niewinność i cnota daleko wyższym i droższym jest klejnotem, jak ten w pierścieniu osadzony dyament, choć posiadasz nierównie większe przymioty duszy, niż ten pierścień, nie gardź przecież nim, jako nagrodą krzywd, które ci poczyniliśmy i zadatkiem macierzyńskiej mej przychylności. Jeżeli nadejdzi czas w którym potrzebna ci będzie wyprawa, natenczas pierścień ten jego ceną wykupię." — I w czasie tej odezwy wsadziła Maryannie pierścień na palec.

Maryanna tą dobrocią hrabiów tak przytłoczoną była, że nie mogła się zdobyć na wynurzenie myśli swych; tyle tylko czuła, że pierścienia ile zanadto drogiego i niestosownego do jej stanu upominku, przyjąć niepowinna.

Gdy tak się oświadcza i trzyma w celu zwrócenia pierścienia, jeden z przytomnych panów odezwał się: "weź dobre dziewczę, co ci wspaniałomyślność daje. Bóg ubogacił majątkiem szanownego hrabię i czcigodną hrabinę; ale dał im, co więcej jak majątek znaczy, wspaniałomyślne serce, że umieją skarbów użyć na dobre!"

"Zanadto schlebiasz nam baronie! Nie jest to tu czyn wspaniałomyślności, lecz sprawiedliwości! Pokazaliśmy światu czyn wielkiej krzywdy, o którym bez powstydzenia w życiu naszem wspomnieć nie można, dla naszego zaspokojenia jest rzeczą nieodzowną, podług możności błąd nasz wynagrodzić. Zasługi tu nie skarbimy sobie, bo czynimy, co każe powinność sprawiedliwości."

Skromna Maryanna trzymała pod ten czas pierścień w ręku, który zdjęła z palca, i zwróciła swe łzą zroszone oczy na księdza proboszcza, jak gdyby go prosiła o pomoc w pozbyciu się tej ofiary, smutne wspomnienia w sobie łączącej.

Co gdy ten zrozumiał, powiedział tak do niej: "Maryanno! pierścień ten zatrzymać możesz. Hrabiostwo zanadto myślą szlachetnie, żeby raz ci daną ofiarę napowrót przyjąć mieli. Oto, dobre dziecko! Bóg ci nagradza twoją wzorową miłość ku ojcu, bo kto rodziców swych, jak Pan przykazał, szanuje, temu daną obietnicę niezawodnie uiści, a tu oto daje ci obiecaną nagrodę przez ręce twego państwa. Przyjm przeto ten dar z wdzięcznością; a gdy będąc w nieszczęściu umiałaś poddać się rozporządzeniom Bożym i być cierpliwą, sądzę że teraz w szczęściu nie będziesz dumną, lecz Bogu wdzięczną i i bliźnich szanującą."

Włożyła przeto sygnet na palec, ale wzruszona nie zdołała wyrazić usty swej wdzięczności.

Emilia, która stała obok Maryi trzymając w ręku koszyczek z kwiatami, widocznie ucieszoną była wspaniałomyślnością swoich rodziców; w oczach jej wyczytać można było przywiązanie do Maryanny. Proboszcz, który czasami przeciwnych usposobień bywał świadkiem, gdzie dzieci krzywem okiem patrzyły na dobrodziejstwa innym przez rodziców świadczone, nie mógł pominąć bezinteresownej dobroci serca, jaką widział w Emilii, mówił więc do hrabiów:

— "Niech Bóg nagrodzi szlachetne czyny wasze, a coście uczynili sierocie, niech zleje na godną córkę waszą, która widzę w szlachetności serca rodzicom wyrównywa!"

— "Tego się spodziewamy; bo to co my z doczesnych dóbr cierpiącej ludzkości udzielamy, to jest kapitałem dla wieczności złożonym, którego nikt na tym świecie uszkodzić nie potrafi."

Ciąg dalszy nastąpi.

Memoryał wieca poznańskiego.

Poznańskie budzi się do coraz silniejszej walki z germanizmem. W skutek odbytego w Poznaniu wiecu polskiego, przesłano do pruskiego ministeryum stanu memoryał w sprawie narodowości polskiej. Ważny ten dokument, oparty na ściśle legalnych i historycznych podstawach, jest tak doniosły, że zasługuje na powtórzenie we wszystkich dziennikach polskich. Brzmienie jego jest następujące:

Wysoko królesko-pruskie Ministerstwo!

Poddani berłu pruskiemi Polacy, stanowiący poważny odłam całego przez Prusy, Rosyą i Austryą podzielonego narodu polskiego, podlegają pod narodowym i prawnym względem uciskowi, który zarówno jest twardym i nieznośnym, jak niczem nie usprawiedliwionym.

Miasto przecież, aby doznane poniewierania miały ich popchnąć na bezdroże knowań rewolucyjnych, wolą raczej Polacy państwa pruskiego, odpowiednio do dojrzałości swej politycznej, do nabywania której podało im ubiegłe stulecie tyle sposobności, poszukiwać krzywdy swej w w lojalny i otwarty sposób — na drodze legalnej.

W tym celu odbył się w dniu 4 kwietnia r. b. Poznaniu wiec ogólny, na którym, przy udziale 1000 osób wszystkich stanów i ze wszystkich powiatów, po roztrząśnięciu stanu rzeczy zapadły jednomyślnie, tu uniżenie dołączone rezolucye, z poleceniem dla niżej podpisanych, żeby zawarte w nich żądania wraz z motywami przedłożyć wysokiemu Ministerstwu stanu do łaskawego uwzględnienia.

Wywiązując się z tego zaszczytnego zadania, pozwalamy sobie zatem żądania powyższe, jak następuje uniżenie usprawiedliwić:

Naród polski ma za sobą tysiącletnie dzieje, liczy około 15 milionów dusz, tem samem ma po sobie przyrodzone, niewątpliwe prawo, aby był uważanym za indywidualność historyczną, narodową i aby jako taki był też traktowanym, zwłaszcza, iż jest zarazem przeważnym wielkiej rodziny słowiańskiej członkiem.

Nieodzowności prawa tego nie zapoznawali nawet monarchowie absolutni, wykonawcy t. z. podziałów Polski i ztąd też n. p. patent okupacyjny króla Fryderyka II z dnia 13 września 1772 r., przygotowujący pierwszy rozbiór, zawiera następujący ustęp dosłowny.

"My natomiast ślubujemy i przyrzekamy wszystkich i każdego z osobna zachować i utrzymać przy własności i prawach, tak świeckich jak duchownych, mianowicie też rzymsko-katolickich mieszkańców przy wolnem religii ich i obrządku używaniu, a całą prowincyą w ogóle tak zarządzać, by dobrze myślący mogli być szczęśliwi i zadowoleni i by im nie mogła powstać przenigdy jakakolwiek przyczyna żałowania zmiany obecnie zachodzącej."

Toż znana deklaracya pruski z dnia 16 stycznia 1793 roku, którą zapowiedziany był powtórny zabór kraju polskiego, czyli drugi podział Polski, podała za powód takowego postępowania bynajmniej nie wrogie względem narodu polskiego zamiary, lecz jedynie rzekome knowania jakobińskie, z Francyi przeniesione, od których jakoby zasłonić chciano naród. Owszem dobrze myślącym mieszkańcom przyobiecano "skuteczną protekcyę."

W skutek oporu, jaki naród polski pod przewodnictwem sławnej pamięci Kościuszki powtarzającym się tym uszczęśliwieniom szczególnego rodzaju, stawiał, przyszło w r. 1795 do całkowitego zagrabienia państwa polskiego. Niedługo potem nastały owe wielkie napoleońskie wojny, które po rozmaitych przemianach szczęścia, doprowadziły wreszcie w roku 1815 do pacyfikacyi Europy, za pomocą słynnego kongresu wiedeńskiego. Kongres wiedeński wziął sobie przedewszystkiem za zadanie, by ograbionemu z samodzielności politycznej narodowi polskiemu, której mu Anglia ówczesna, mimo usiłowania, dla niezgody innych państw, przywrócić nie zdołała, zapewnić ile możności znośne, międzynarodowem prawem zabezpieczone, położenie. Ówcześni mężowie stanu, znajdując się pod świeżem wrażeniem bolesnych doświadczeń losu, byli snać skłonnymi do pogodzenia jakiegoś owej racyi stanu z prawidłami chrześciaństwa i sumienia ludów.

Ztąd też zapewniły, odpowiednio do uchwał kongresowych, rozbiorcze państwa tj. Prusy, Rosya i Austrya Polakom i to Polakom w granicach Polski z przed r. 1772, traktami wzajemnemi z dnia 3go maja 1815 roku, prócz rozmaitych, nader cennych korzyści ekonomicznych jak np.

1) wolnej wspólnej komunikacyi granicznej (p. art. XIX traktatu prusko-rosyjskiego,

2) wolnej żeglugi po rzekach wszystkich, kanałach i portach Polski z przed roku 1772, portu królewieckiego nie wyjmując (artykuł XXII tamże), i

3) wzajemnej nieograniczonej swobody co do przewozu i wywozu rolniczych i przemysłowych produktów (art. XXVIII) za cłem umiarkowanem, bo nie wyższem jak 10 prct. od wartości, także w sposób najwyraźniejszy: obronę i zachowanie, ich narodowości.

Obowiązek ten, na siebie przyjęty, określa art. III wzmiankowanego traktatu dosłownie, jak następuje:

"Polacy, jako poddani wysokich stron traktat zawierających, otrzymają instytucye, które zapewnią im zachowanie ich narodowości, wedle formy egzystencyi politycznej — jaką im każde państwo ze swej strony udzielić uzna za użyteczne i stósowne."

Sens oczywisty zobowiązań tych jest ten: jakąbądź formę egzystencyi politycznej państwa rozbiorcze dla narodu polskiego obrać zechcą, zawsze obowiązane będą nadać Polakom instytucye takie, któreby im zapewniły zachowanie ich narodowości.

Że powyższym umowom jedynie ten sens przypisać należy, wykazują na stwierdzenie następujące dokumenta:

I. W artykule I. powołanego traktatu prusko-rosyjskiego z dnia 3 maja 1815 roku, powiedziane jest odnośnie do uregulowania stosunków polskich — dosłownie:

"Duch narodowy, korzyści handlowe i tp., wszystko to zostało uwzględnionem."

II. Ś. p. król Fryderyk Wilhelm III, potwierdziwszy traktat pod I powołany słowy: "Przyjmujemy traktat ten dla siebie i dla naszych następców i słowem naszem królewskiem przyrzekamy tak się sprawić, ażeby był wiernie i dokładnie wykonanym" — wydał jednocześnie pod dniem 15 maja 1815 roku do krajów polskich, berłu jego przydzielonych, odezwę umieszczoną w Zbiorze praw tegoż roku na str. 47, w której do poddanych swych polskich dosłownie tak się odzywa:

"I wy macie ojczyznę, a wraz z nią dodowód Mego szacunku dla miłości i przywiązania waszego do niej. Zostajecie wcieleni do monarchii Mojej, nie potrzebując się zrzekać waszej narodowości. Język wasz obok niemieckiego używanym ma być we wszystkich publicznych postępowaniach"....

W duchu odezwy tej królewskiej odezwał się:

III. Namiestnik królewski, książę Antoni Radziwiłł, przyjmując w Poznaniu dnia 3 sierpnia 1815 roku hołd mieszkańców, w imieniu monarchy pruskiego w te uroczyste słowa:

"Otrzymaliście z dziejów waszych poprzednich znamiona oddzielne. Stosując je do waszego nowego politycznego bytu, nie możecie jak tylko pragnąć onych zachowania.

Ta zwierzchnia postać, która wam jest właściwą, zasadza się na waszym języku, waszych zwyczajach i obyczajach. Zachowacie te znamiona wam drogie, ponieważ są ojców waszych"....

IV. Co do organizacyi sądownictwa wyszedł już pod dniem 3 maja 1815 roku rozkaz gabinetowy, na mocy którego świeżo mianowany dla Wielkiego Księstwa Poznańskiego prezes naczelny Zerboni di Spozetti dnia 12 lipca tegoż roku zaprowadził takowe z zupełnem uwzględnieniem języka polskiego, gdyż § 7 ordycyi jego opiewa dosłownie:

"Język polski zatrzymuje się przy wszystkich czynnościach sądowych!"... jakoteż tenże sam wysoki urzędnik, powstałe z powodu zajścia pewnego na granicy, pomiędzy pruską a rosyjsko-polską, obawy co do swobodnej pomiędzy krajami temi komunikacyi usunął autentyczną deklaracyą, zapublikowaną w nr. 9 pisma urzędowego rejencyi bydgoskiej (Amtsblattu) temi słowy:

V. Monarchowie rozstrzygający na kongresie wiedeńskim losy Polski, powodowali się przy tem zawsze zasadą: iż naród polski jest wielką familią rozdzieloną pod naciskiem stosunków politycznych pomiędzy rozmaite państwa.

Wolą jest dostojnych tych monarchów, ażeby węzeł familijny narodu tego pod ich rozmaitemi rządami nadal istniał. W tym celu przykazali z administracyi swych wszystko to usunąć, coby zamiarom ich szlachetnym na zawadzie stać, coby oddziaływać mogło szkodliwie na pomyślność pojedyńczych jednostek.

Że zresztą i następcy Fryderyka Wilhelma III traktaty wiedeńskie, których znaczenie nikomu przecież przy uczciwej woli wątpliwem być nie może, li w sensie powyższym rozumieli, poucza nas, co następuje;

VI. Odprawa najwyższa sejmu prowincyonalnego W. Księstwa Poznańskiego błogiej pamięci króla Fryderyka Wilhelma IV z dnia 6 sierpnia 1841 roku, której brzmienie dosłownie niniejszem podajemy.

"Narodowości polskiej przyrzeczonem zostało traktatami wiedeńskiemi i odezwą z dnia 15 maja 1815 r. uwzględnienie i zabezpieczenie. Chlubne każdego narodu do swego języka, swej literatury i swych wspomnień historycznych przywiązanie i w Polakach uszanować i w opiekę wziąść, zamiarem było ustanawiających traktaty wiedeńskie, a i naszego rządu wolą jest udzielić jej uznania i poparcia"....

Rozporządzenie to najwyższe, co należy tu podnieść z przyciskiem, podpisał także Najjaśniejszy nam obecnie panujący cesarz i król Wilhelm w ówczesnym charakterze następcy tronu.

Ażeby wreszcie zaznaczyć jednomyślność wszystkich politycznych czynników w pojmowaniu treści i znaczenia nadanych Polakom przez traktaty wiedeńskie praw, a tem samem zgodność z nią i konstytucyjnego ministra pruskiego, pozwalamy sobie tu nakoniec przytoczyć:

VII. Deklaracyą ówczesnego prezesa ministerstwa barona Manteuffla daną pod dniem 6 lutego 1850 r. w pierwszej Izbie pruskiej na protest posłów polskich, założony przeciwko nowo wprowadzonej konstytucyi pruskiej. Deklaracya ta brzmi dosłownie:

"Polscy posłowie byli zdania, że konstytucya uwłacza ich interesom narodowym i celem zapobieżenia domniemanym szkodom udali się do Najjaśniejszego Pana o wydanie deklaracyi zabezpieczającej im nietykalność traktatów wiedeńskich, tudzież poszanowanie dla ich narodowości. Pominąwszy, że król w państwie konstytucyjnem deklaracyi takiej dać nie może bez zniesienia się z izbami, ministerstwo posłom polskim piśmiennie oświadczyło, że konstytucya pruska nie znosi traktatów, nienależących do kompetencyi Izb, lecz od woli kontrahentów, ani nie przesądza praw narodowości.

Żałuję tylko, że oświadczenie to nie wystarczyło polskim posłom dla zaspokojenia ich sumienia i spowodowania ich do złożenia przysięgi."

I otóż tym prawom Polaków, wedle powyższego wykazu najwyraźniejszym i najjaśniejszym, popartym przez moralność i zasady chrześciańskie, prawu Polaków, dozwalającemu im czuć, myśleć i żyć po polsku, przeciwstawiają w obrębie państwa pruskiego od dość dawnego już czasu jakieś rozmaite przepisy i rozporządzenia z gatunku t. zw. "liberalnych," tak nieszczęśliwe i w innym kierunku oddziaływających, że miasto dawać zagwarantowanej międzynarodowem prawem narodowości polskiej poparcie i obronę, dążą oczywiście do zagłady jej. Zbyteczna zupełnie wyliczać tu cały arsenał owych przepisów i rozporządzeń, zmierzających ku wytępieniu nas.

Wystarczy nam podnieść tu jako rzecz wszystkim wiadomą:

1) że język polski z wszystkim czynności publicznych, tak w sądzie jak w rządzie, jako urzędowy, do szczętu wypędzony,

2) że język polski dalej ze szkół wszystkich jako wykładowy, najzupełniej usunięty — zaledwie religią wykładają, o ile jej w ogóle jeszcze uczą, tu i owdzie polskim dzieciom po części w języku ojczystym, że

3) wreszcie księży naszych katolickich usunięto od uczenia religii i wykluczono z dozoru nad szkołą ludową.

Takie rozporządzenia oburzają tylko, ponieważ nas poniżają — takie rozporządzenia zdolne wywołać u Polaków nienawiść.

Bóg jeden zna ogrom cierpienia, jakie z przyczyny tej nieszczęsnej spadło na Polaków, pod rządami pruskiemi zostających. Przy i tak już ciężkich czasach popadamy w tem większą nędzę i cierpienie powszechne, w walce o byt i tak już utrudnionej, robią z nas w ubieganiu się z innymi bezbronnych, niezdolnych do jakiegobądź współzawodnictwa. Stawa nam przed oczami rzeczywistość okrutna: skazano nas na zagładę.

Obowiązkiem jest państwa złe to usunąć, gdyż przecież i my jesteśmy ludźmi i stworzeniami boskiemi.

Upraszamy przeto Wysokie Ministerstwo również pokornie jak usilnie o jak najrychlejsze usunięcie panujących u nas, a tak potwornych i zdrożnych stosunków w duchu rezolucyami wskazanym, za pomocą środków właściwych, projektów prawodawczych.

Prosimy o szybkie działanie, by zasiew iście smoczy złości i nienawiści nie przyniósł nam swego owocu. Otatnia ćwierć XIX stulecia nie nadaje się już zgoła do gwałtownego wynaradawiania wbrew prawu narodów i ludzkości, a cóż dopiero szczepu tak żywotnego i nadziei pełnego, jakim jest polsko-słowiański, a zmierzające ku temu gwałty, nie mogą ani nam, ani też państwu pruskiemu przynieść korzyści i błogosławieństwa.

W Shanghai zamyśla tamtejsza kolonia europejska urządzić wystawę powszechną międzynarodową. Mieliśmy wystawy powszechne w Europie, Ameryce i Australii, teraz kolej na Azyę, a może wkrótce i na Afrykę.

KARTY OKRĘTOWE!

Z EUROPY NA WSZYSTKIE PUNKTA W AMERYCE.

Z Antwerpii, Hamburga, z Bremen do Baltimore, NewYork, albo Philadelphii do Chicago; również

BIŁETY KOLEJOWE

z New York West, i North West, wyrabia:

jakoteż przesyłki pieniężne, w każdej ilości, prosto do domu w Europie i Ameryce odsyła

Antoni Schermann, Agent Red Star i American Line.

52 Bradley, corner Noble Sts. Chicago, Ill.

nie droższy jak inni agienci w Stanach Zjednoczonych.

Nikodem T. Tanski.

Sędzia Pokoju i Notaryusz

w South Bend, Ind.,

Poleca się Szanownej Publiczności Polskiej we wszystkich sprawach w zakres urzęda jego wchodzących.

Reprezentuje Agentury:

Zabezpieczeń od Ognia i Życia

w towarzystwach najlepszych i najpewniejszych

sprzedaży Gruntów, Domów i Lotów,

kolektowania i wysyłania pieniędzy.

Wszystko pod warunkami nader przystępnemi, w sposób honorowy i godziwy.

JEGO AGENTURA:

Północno Niem. Lloydu

ogólnej zażywa sławy.

Kompania ta posiada 38 przepysznych i w wszelkie wygody zaopatrzonych parowców. Kierunek ich z Bremen do New Yorku i Baltimore. Podróż opłaconą być może od samego miejsca pobytu do celu podróży.

Nikodem T. Tanski,

Lock Box 45

South Bend, Ind.

KARTY OKRĘTOWE

Do EUROPY i z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

CLAUSSENIUS & Co

2 South Clark str.

GENERALNA AGENTURA

Parowców Bremenskich

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU,
z BREMEN „ BALTIMORE
I NAPOWRÓT.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do Chicago, bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić..

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 40.00

podróż od Berlina do Chicago.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

KARTY OKRĘTOWE

DO EUROPY I Z EUROPY

przedaje po jak najtańszej cenie

W. S. BOBKIEWICZ, - La Salle, Ill.

GENERALNA AGENTURA

PAROWCOW BREMEŃSKICH

North German Lloyd,

z BREMEN do NEW YORKU
z BREMEN " BALTIMORE
I napowrót.

Niechaj się nikt tem nie uwodzi jeżeli inne Linie podają w gazetach tylko jedną część opłaty za podróż z starej ojczyzny do La Salle, Ill. bo gdzie przez wodę mniej żądają, tam trzeba za kolej żelazną więcej zapłacić.

Na linii Bremenskiej kosztuje tylko

$ 43.00

podróż od Berlina do LaSalle, Ill.

Tak tanio żadna inna linia kart okrętowych nie wydaje.

Jan Gajewski

w Green Bay, Wis.

Agent Północno--Niemieckiego

LLOYDU

sprzedaje

KARTY OKRĘTOWE

Również pośredniczy przy kupowaniu i sprzedawaniu

GRUNTOW I FARM

po jaknajtanszej cenie.

JAN GAJEWSKI,

GREEN BAY, WIS.

W. Slominska.

:o:

Przeniosłam się z Halsted ulicy na:

679 Milwaukee Ave.

w pobliżu Noble ulicy.

Polecam Szanownej Polskiej Publiczności

— moj —

MAGAZYN STROJÓW

dla

Dam, Panien i Dzieci.

Mam na składzie Robione Kwiaty, Korony do ślubów i w każdym gatunku: Pióra, Wstążki, Tiule, Woalki, Koronki i

wszelkie przedmioty podług

OSTATNIEJ MODY

Paryskiej, Londynskiej i Nowojorskiej!

Podejmuję się wszelkich obstalunków dla Bractw Kościelnych i Towarzystw,

robię gotowe

Chorągwie, Szarfy, Odznaki i Rozety,

po jaknajtanszych cenach.

Na nadchodzącą porę latową zaopatrzyłam skład mój doborem

Latowego Towaru

i upraszam Szanowne Rodaczki i Rodaków, aby mnie raczyli zaszczycić zaufaniem swojem i nadal, gdyż zadaniem mojem będzie zawsze zadowolnić żądanie ich.

Wszystkie obstalunki wykonuję prędko i po najtańszej cenie!

RODACY! Przekonajcie się naprzód w polskim handlu, zanim pójdziecie kupować u innych.

W. Slominska,

679 Milwaukee Avenue.

Wiktora Bardońskiego

I SPÓŁKI

APTEKA POLSKA

615 Noble St., na rogu Sloan ul.

Dostarcza wszelkiego rodzaju lekarstwa krajowe i zagraniczne, Patentowane, Chemiczne rzeczy należace do Toalety, Perfumy etc. etc. x29.

Dr. D. Rosenthal,

Polski Lekarz i Akuszer

LECZY WSZYSTKIE CHOROBY

Zewnętrzne i Wewnętrzne.

Mieszka: 731 Milwaukee Avenue,

pomiędzy Noble i Fig Sts. - Chicago.

Godziny Ofisowe: od 8 do 10 rano. " 1 " 3 po połud. " 6 " 8 wiecz.

DR. KAROL VENN

LEKARZ PRAKTYCZNY

717 Milwaukee ave. rog Noble ul.

Godziny Ofisowe: od 6 do 9 rano. " 12 " 1 w połud. " 6 " 9 wiecz.

Dr. Henryk Xelowski,

LEKARZ POLSKI

W LASALLE, ILL.

Rodakom naszym w La Salle poleca się na wszelkie choroby i słabości wypróbowana praktyka i zwana uczynność Dra. H. Xelowskiego. Każdego czasu znaleść go można w jego ofisie na mieście lub w mieszkaniu w godzinach poofisowych. Dr. Xelowski, jako najlepiej znany od całego miasta w La Salle nie potrzebuje żadnych dalszych rekomendacyj. 50.vVII

Dr. Ign. Bronisz

Lekarz Polski

Godziny ofisowe:

1.) 635 Milwaukee avenue (*u Polskiego Zegarmistrza;*) od 9 do 10 z rana.

2.) 303 BLUE ISLAND AVENUE na rogu 13ej ulicy od 3 do 4 po południu.

3.) Mieszkanie: 757 W. Harrison St. (blisko Wood Street.) od 12 do 1½ po południu.

WIELKI MAGAZYN POLSKI

Mebli, Zwierciadeł,

Obrazów i Ram.

Największy i najtańszy w Chicago

SKŁAD POLSKI.

544 i 546 MILWAUKEE AVE.

pomiędzy ulicami Cornell i Rucker.

Fabryka nasza:

46 i 48 S. Canal ul.

pomiędzy Washington i Madison ul.

Przyjmujemy również wszelkie obstalunki należące do naszego interesu, które wykonujemy punktualnie na czas oznaczony.

I. P. Mikietynski & A. Sowinski.

P. BINKOWSKI.

ZEGARMISTRZ I ZŁOTNIK

Wykonuje reperacyę zegarków i bużuteryi jaknajtroskliwiej.

Z SKŁADEM ZEGARÓW I BIZUTERYI

połączony jest także

HANDEL ZABAWEK DLA DZIECI HANDEL CUKROW I SKŁAD

CYGAR I TYTONIU

Woziki dla Dzieci.

RAMY I OBRAZY - CHROMO

Oraz inne towary galenteryjne w największym doborze.

— 357 W. CHICAGO ave. 357 —

w pobliżu Noble ulicy.

MRS. M. PYTEREK,

— SKŁAD —

Butow i Trzewikow.

ELEGANCKIE OBUWIE

FABRYCZNE I NA URZĄD.

Obstalunki i reperacye wszelkiego rodzaju wykonuję jaknajakuratniej i po jaknajtańszej cenie.

FRANCISZEK MURKOWSKI,

696 Milwaukee ave.

w pobliżu Noble ulicy.

A. J. KOWALSKI,

utrzymuje

GROCERNIA

i

SKŁAD

Mąki, paszy, owsa, korn, itp.

po jak najtańszych cenach.

629 i 631 NOBLE Str.

Księgarnia Polska,

Władysława Dyniewicza,

CORNER NOBLE & BRADLEY STS.,

Chicago, Ill.

Założona 1872 roku,

JEST ZAOPATRZONA

w wszelkie książki do nabożeństwa w polskim, angielskim i niemieckim języku, książki naukowe, treści religijnej, dzieła literackie, historyczne, powieści, książki teatralne i t. p.

KATALOG drukowany czyli spis wszystkich książek znajdujących się w Księgarni posełą Księgarnia za nadesłaniem trzy-centowej marki pocztowej.

POCZTA EUROPEJSKA.

Dnia 25-go Lipca, 1881 roku.

W całem cesarstwie niemieckiem wre ruch wyborczy—niezadługo bowiem wybierani być mają nowi posłowie do parlamentu niemieckiego. Wszystkie stronnictwa krzątają się około przeprowadzenia swoich kandydatów. Katolickie stronnictwo utrzyma się prawdopodobnie na swojem dawnem stanowisku i będzie miało głos ważny i w przyszłym parlamencie. Mówią, że właśnie ze względu na to książę Bismarck chce skończyć układy z Watykanem, aby mieć Katolików po swej stronie.

Termin wyborów do parlamentu niemieckiego ma być odroczonym do 17go października. Stronnictwo "centrum" stawiając swoich kandydatów, unika kompromisów z innemi stronnictwami. Najzaciętszy bój dziennikarski toczy się między partyą rządową a liberałami. Organa rządowe starając się o pozyskanie ludności roboczej, czynią robotnikom tak wiejskim jak miejskim obietnice, że rząd zajmie się ich losem i rozszerzy nad nimi opiekę na starość itp. Ale czy rząd zdoła zaspokoić ich żądania, to inna kwestya.

W ziemiach polskich pod rządem pruskim stawiają Polaków jako kandydatów i to po większej części tych samych, którzy w zeszłej kondencyi w parlamencie zasiadali. Na Szlązku zaś, stawiają w wielu obwodach kandydatów Niemców wprawdzie, ale katolików, szanujących narodowość polską. Złączeni bowiem Polacy z Niemcami katolikami mogą na pewno wybór swego kandydata przeprowadzić. Pomiędzy kandydatami stawiono znowu ks. prałata Radziwiłła. Kto tylko zna jego rozliczne zajęcia, ten przyzna, że przyjmując znów mandat poselski, czyni wielką ofiarę. Ale też lud Górnoszlązki odpłaca mu za nią niekłamaną wdzięcznością — i można powiedzieć, że na całym Górnym Szlązku nie ma popularniejszej osoby, jak dotychczasowy ksiądz wikary z Ostrowa.

W wyborach do sejmu w Bawaryi zwyciężyła partya katolicka; w Saksonii zaś stronnictwo konserwatywne. Z socyalistów w Saksonii wybrany został tylko jeden poseł.

W Nowym Szczecinie w Pomeranii przyszło do rozruchu antiżydowskiego. Dwaj żydowscy redaktorowie pobili się z chrześcianinem, któremu zadali siedm ran w głowę. Skutkiem tego stało się zbiegowisko trwające do nocy, i ludność chrześciańska powybijała żydom okna w domach i składach. Kilka sklepów żydowskich i drukarnię, w której się pisma żydowskie drukują, zburzono. Jeden z żydowskich redaktorów nazywał się Cohn. Policya aresztowała 20 osób. Już to nie pierwszy przykład takiego rozruchu w Prusach, a szczególnem jest, że żydzi sami najczęściej zadają przyczynę. W Nowym Szczecinie było gorzej niż poprzednio w Gniewkowie.

Z powodu bojki pomiędzy studentami czeskimi a niemieckimi w Pradze, centraliści austryaccy toczą wojnę z wszystkimi ministrami i z całym światem nie niemieckim. Dostało się hr. Taaffemu, Dunajewskiemu i innym. Dostało się Czechom, Polakom, Węgrom, którzy wszyscy zdaniem centralistycznych dzienników zprzysięgli się wygubienie Niemców w Austryi. Ślepa ich niewinność doszła tego kresu, że nie dwuznacznie zaczęli się domagać pomocy od rządu pruskiego. Ks. Bismark jednak nie okazał wielkiej ochoty do bronienia zrozpaczonych Niemczyków i kazał im dać w pismach pruskich należytą odprawę. Rząd zaś cesarski w Wiedniu, aby położyć kres wściekłym ujadaniom gazet centralistów, kazał je w jednym dniu wszystkie skonfiskować. Dobrze się im też stało, bo gdy pierwej prokuratorye w Czechach i w Galicyi za byle co krajowe gazety konfiskowały, wówczas Niemcy twierdzili, że się słusznie dzieje; teraz zaś dopiero, kiedy przez konfiskaty im się też w uszy nalało, zaczynają poznawać, że prawo konfiskat musi być zmienione.

Wcielenie Pogranicza wojskowego do królestwa Chorwacko-Sławońskiego, dokonanem zostało ostatecznie, po długich i mozolnych układach. Dzienniki urzędowe ogłosiły odnośne dokumenta. Manifest cesarski wyraża mieszkańcom Pogranicza podziękowanie i uznanie za tradycyjne poświęcenia ich i ich przodków dla monarchii austryacko-węgierskiej; a gdy teraz wchodzą w używanie wspólnych praw obywatelskich, Cesarz wzywa ich, aby używali tych środków z rozsądnem umiarkowaniem i mądrą oględnością. — W Zagrzebiu z powodu tego podniosłe usposobienie. Miasto ozdobiło się chorągwiami, urządziło iluminacyę i inne uroczystości.

Książę serbski Milan bawiąc w Wiedniu, udzielił dłuższego posłuchania nuncyuszowi papieskiemu, ks. Vanutelli, i rewizytował go następnie. Wizyty te miały na celu podniesienie sprawy uregulowania kościoła katolickiego w księstwie serbskiem. W Serbii nie ma ani jednej rzymsko-katolickiej parafii, a znajduje się tam jedynie kilka stacyi misyjnych, tudzież jedna kapelania w Białogrodzie pod opieką austryackiego konsulatu jeneralnego, pomimo iż w całej Serbii mieszka przeszło 200.000 katolików. Chodzi o utworzenie samoistnej parafii katolickiej z trzema wikaryatami i o budowę kościołów. Książę gotów na to pozwolić.

W Rosyi oczekiwano, że Ignatjew weźmie się energicznie do rządzenia. Lecz po trzechmiesięcznej próbie rozchwiały się nadzieje; Ignatjew nie ma żadnej energii, a skompromitował się w oczach wszystkich osób liberalnych przez odrzucenie projektów konstytucyjnych. Obecnie okazuje się ogólna stagnacya w rządzeniu Rosyą i zwątpienie jest powszechne. Panslawiści, którzy zapałali chęcią wzmocnienia korony, też celu swego nie dopięli.

Z Petersburga donoszą, że car powołał do siebie jenerałów Loris-Melikowa i Skobielewa, przebywających jak wiadomo za granicą. Mówią, że ma być pierwszemu powierzonem albo ministerstwo spraw wewnętrznych lub przewodnictwo w radzie ministrów; drugiemu zaś ważne stanowisko w armii. Jeżeli pogłoska ta sprawdzi się, to znaczyłoby, że car robi znów nowy zwrot w polityce i odsuwa się od panslawistów Ignatiewa, Pobiedonoscewa, Katkowa i innych, którzy dziś rządzą w Rosyi. Wszystko to być może, boć dotychczas car nie złożył dowodu, że ma jakiś kierunek wytyczny.

Na cmentarzu smoleńskim w Petersburgu, znaleziono trupa urzędnika policyjnego Prima. Prim dowiedział się, że członkowie stronnictwa rewolucyjnego mają odbyć zebranie na tym cmentarzu, więc przebrawszy się za robotnika, udał się tam dla czynienia spostrzeżeń. Poznano go jednak i poderznięto mu gardło, poczem rewolucyoniści się rozeszli.

Rozruchy antiżydowskie ponawiają się w carstwie. Temi dniami pobito w Perejasławiu żydów i około 60 pokaleczono, oraz zburzono przeszło 30 domów żydowskich. — Donoszą także, że w gubernii Półtawskiej zaszły nowe zapady na żydów.

Z Konstantynopola donoszą o wielkiem i wzmagającem się wzburzeniu umysłów z powodu wyroków w procesie o zabójstwo sułtana Abdul-Azisa. Mówią o grożącem powstaniu przeciw sułtanowi.

Wiadomości Telegraficzne.

Londyn 10 Sierpnia. Na biskupa dyecezyi Trewirskiej został mianowany ks. dr. Korum. Rząd niemiecki pozwolił katolickiemu duchowieństwu wywierać swój dawny wpływ na naukę w szkole. W niektórych dyecezyach rząd pozwolił napowrót wypłach dochody duchowieństwu. Są widoki, że rząd poczyni jeszcze większe ustępstwa Watykanowi, zwłaszcza jeżeli wybory nadchodzące wydadzą większość konserwatywną.

Rzym 10 Sierpnia. *Referma* (pismo ministeryalne) donosi, że Niemcy starają się o alians z Włochami, i radzi rządowi włoskiemu uzbroić się i przystąpić do austroniemieckiego związku, który więcej obiecuje niż związek Włoch z Anglią.

Wiadomość, jakoby Ojciec św., z powodu zajść przy przenoszeniu zwłoków śp. Piusa IX papieża, miał zamiar Rzym opuścić, nie ma żadnej podstawy.

Berlin 11 Sierpnia. Z powodu nowych prześladowań żydów w Szczecinku, rząd rozporządził stosowne środki, aby żydów bronić przed nadużyciami na Pomorzu i Zachodnich Prusach.

Londyn 12 Sierpnia. Izba lordów odrzuciła poprawki zrobione w billu agraryjnym przez Izbę niższą. Zanosi się na to, iż parlament będzie raz jeszcze zwołany w jesieni, aby nad billem powtornie radzić.

Boerowie, w Transvaal ogłosili, iż po przywróceniu rzeczypospolitej Transvaalskiej językiem rządowym jest holenderski.

Wiedeń 12 Sierpnia. Telegram z Aten donosi, że komisarzy rządów europejskich zgodzili się na żądanie W. Porty i przystali na zwłokę dni piętnastu w sprawie wydania drugiej linii ziem odstąpionych przez Turcyą na korzyść Grecyi.

Berlin 16 Sierpnia. Ojciec św. własnoręcznym listem podziękował cesarzowi Wilhelmowi za nominacyą dra Korum na biskupa Trewirskiego.

Bismark i Windhorst (przewodnik katolików w reichstagu) prywatnie prowadzą negocyacye względem zawarcia ugody, na mocy której Bismark będzie miał większość w reichstagu a za to zgodzi się na całkowite zniesienie praw majowych.

W Chicago mianowicie w czternastym wardzie, w którym najwięcej polskich familii zamieszkuje, rozszerzyła się w zatrważający sposób ospa. Na niektórych ulicach nie ma domu, w którymby nie było chorego. Jeszcze groźniejsza plaga, tyfus, zaczyna coraz więcej porywać ofiar w tym samym wardzie. Przyczynami tego smutnego stanu rzeczy są ciasne i przepełnione mieszkania, nieczystość, brak kanałów podziemnych do odprowadzania nieczystości, a przedewszystkiem to niedbalstwo wrodzone, iż chorzy nigdy nie przyzywają dość wcześnie lekarskiej pomocy. Jeszcze większą plagą są tu tak zwani doktorzy cudowni i humbugrzy, ludzie, nie mający najmniejszego wyobrażenia, których w miejsce rzeczywistych lekarzy chorzy przywołują. Czasby był, aby władze krajowe w to wkroczyły i zabroniły nie powołanym szarlatanów mordować ludzi.

Dobre serce.

— Mężu!.... zmiłuj się, co robisz, nie pij.... pomyśl o żonie....

— A no, dobrze, chodź i ty, napijem się razem.

Listy polskie na poczcie w Chicago

zaległe z ubiegłego tygodnia.

Żądając listu na poczcie, należy podać urzędnikowi numer, pod którym nazwisko w poniższym spisie jest umieszczone.

166 Baran Adolf.	251 Martin Jan.
172 Block Edward.	253 Mejnka Maria.
178 Chilewska Kristina.	254 Muchaliński A.
182 Drews Gustaw	255 Myśliniec Jan.
197 Grapczyński Math.	256 Najtkowski Jan.
202 Gurzec Wiktoria.	260 Olejniczak Jan
218 Jarka Frank.	262 Papka August.
221 Kielikowski Mrs. F.	266 Pawelka Tony.
225 Kokot Stanisław.	267 Piontkowski Franc.
226 Kolka Józefa.	268 Plas Antoni
227 Komerke Jakób	271 Puchowicz Franc.
239 Kozłowski C. Fr.	279 Rutz Adam.
232 Krumsik Augusta.	283 Schmide Teodor.
233 Kujawski G.	286 Schnotala Józef.
234 Kujawski Majk	287 Schoeffler A.
237 Laskowski Antoni	292 Schnabka Paweł.
238 Laukowski N.	297 Sobczak Walenty.
240 Leszcz Szymon	298 Sokół Jnzef.
248 Lewandowski Jan.	303 Stobc W.
245 Lieske Eugeni	305 Strzelecki Louis.
149 Markowski Ant.	306 Świtała Jan.
260 Marschónke Jak.	310 Wegner Józef.
317 Zawistowska Emma.	

Nauczyciel Polak i Katolik znajdzie natychmiast miejsce. Nie wymaga się znajomości muzyki, natomiast powinien być prawdziwym katolikiem, bo nie mając dotąd księdza pragniemy, aby dziatki nasze po katolicku uczył. Zgłosić się można do: Józefa Woytowskiego
Hilliards Station Allegan Co. Mich.

Pan F. Żabka, nauczyciel i organista przy kościele polskim Św. Wojciecha w Chicago, mianowany niniejszem agentem Gazety Katolickiej i upoważniony do odbierania prenumeraty i wszystkich należności za Gazetę.

Poszukiwania.

Jan Mendlik poszukuje swej siostry Magdaleny Mendlik, rodem z Szamocina, pow. Chodzieskiego, która już trzy lata się znajduje w Ameryce, ale który pobyt dzisiejszy jest mu nieznany. Chodzi o interes familijny, w którym wspomniana Magdalena ma odebrać 500 talarów ojcowskiej schedy.

Ktoby wiedział o jej pobycie, ten raczy zawiadomić o tem niżej podpisanego
Jan Mendlik 634 Milwaukee Ave.
Chicago Ill.

Michał Gawinski poszukuje swoją siostrze Katarzynę i szwagra Andrzeja Gruna, ktorzy przybyli do Ameryki przed 11tu laty. Pochodzą z Prus Zachodnich. Ktoby wiedział o ich zamieczkaniu, niech się zgłosi do:
Michała Gawińskiego
Hilliard's Station
Allegan Co. Mich.

Walenty Wołta poszukuje swego krewnego Walentego Pilarskiego, który 5 lat temu przebywał w Buffalo. Kto będzie wiedział o jego pobycie, niech będzie łaskaw donieść do Gazety Katolickiej, albo do mnie pod adresem:
Walenty Wołta
Kosse, Limestone Co. Texas.

Ktoby wiedział o obecnym pobycie Stanisława Slotowskiego, który przed 10 laty mieszkał w Detroit, Mich., raczy dać znać pod adresem: Rev. V. Czyżewski,
South Bend, Ind.

Poszukuję w bardzo ważnym interesie Karola Urbana, który przebywa podobno koło New Yorku. Ktoby go znał, niechaj będzie łaskaw donieść mi gdzie przebywa; jak również jego samego o to upraszam, jeżeli poszukiwanie to do jego dojdzie wiadomości. Adresować proszę do Red. Gazety Katolickiej, albo do:
Teodora Swiderskiego
48v3 11 Luce st. Chicago, Ill.

Katarzyna Nowak poszukuje swego męża Piotra Nowaka, który przybył do Ameryki 25 Marca rb., a ja przybyłam 30 Marca br. Więc proszę, ktoby wiedział o jego pobyciu, niech doniesie do mnie.
Katarzyna Nowak
49v3. Nanticoke, Luzerne Co Pa.

Piotr Bucholc poszukuje brata swego Karola Jakóba Bucholca, który przebywał przed 9ciu laty w East New York w bliskości Long Island. Ktoby wiedział o jego pobycie lub śmierci, proszę donieść do Redakcyi Gazety Katolickiej, lub do Piotra Bucholca, Kankakee, Ill.
49v2.

Ważne dla krawców w Nowym Yorku i okolicy. Od 1go Września br. otwieram piątoroczny kurs kraju krawieckiego. Rodacy którzy chcą wziąść udział niech się zgłoszą do Adama Waszkiewicza 106 1st Str. New York N. Y.

Na przedaż — Plac budowlany czyli lot na ulicy Mc Reynold, pomiędzy ulicami Ashland ave. i N. Paulina, z bardzo korzystnemi warunkami. O warunkach kupna dowiedzieć się można u właściciela pod No. 567 N. Paulina str.

CENY TARGOWE.

Na Markiecie Chicagowskim

Chicago, dnia 17 Sierpnia 1881 roku.

Pszenica zimowa	1.10	do	1.28
" latowa	1,00	"	1.27
Korn	43	"	57
" w pałkach tuzin	8	"	09
Owies	35	"	41
Zyto	85	"	0.91
Jęczmień	67	"	0.87
Chmiel, funt	7	"	0.23
Mąka, beczka	6.50	"	0 00
Wieprzowina, beczka	10.50	"	18.00
Masło, funt	11	"	26
Sery	2	"	09
Łój	5	"	6
Boby, buszel	2 00	"	2.40
Jaja, tuzin	13	"	14
Pierze gęsie, funt	58	"	60
" kacze, "	30	"	33
" kurze, "	6	"	7
" indycze, "	2	"	3
" " z ogona, funt	35	"	40
" " z skrzydeł "	25	"	30
Jabłka, beczka	1.50	"	2.25
Brzoskwinie, koszyk	0.50	"	0.75
Gruszki "	0.40	"	0.75
Winogrona, 12 funtów	0.50	"	0.65
Melony, 100 sztuk	4.00	"	9.00
Siano, tymotka—ton	9.50	"	13.00
" z preryi	5.00	"	8.50
Skóry, świeże, solone, funt	9	"	13
" " cielęce, "	14	"	16
" suche, solone, "	00	"	13
" owcze, z wełną "	25	"	30
Miód w plastrach, funt	10	"	0.14
" wolny, funt	18	"	20
Wosk czysty	15	"	23
" brudny	15	"	18
Kury żywe, funt	9	"	0.12
" " tuzin	1.75	"	3.00
Gęsi " "	5 00	"	6.00
Kaczki " "	2.25	"	2.50
Indyki " funt	0.09	"	0.10
Kartofle, beczka	1.25	"	2.00
Kapusta, 100 główek	4.00	"	6.00
Cebula, beczka	4.00	"	4.25
Nasiona: Koniczyny buszel	4.50	"	5.00
" Tymotki "	2.25	"	2.50
" Lnu "	1.17	"	1.20
" Tatarki "	50	"	50
Woły żywe za 100 funtów	4.25	"	5.50
Cielęta za sztukę	3.50	"	5.50
Krowy dojne za sztukę	20.00	"	50.00
Wieprze za 100 funtów	3.50	"	5.75
Owce " " "	2.50	"	4.40
Wełna, funt	0.15	"	0.40
Węgle	4.50	"	7.50
Drzewo	5.50	"	9.50

Jul. Bauer & Co.

182--184 WABASH AVENUE,

FABRYKA
KONCERTOWYCH I SALONOWYCH FORTEPIANÓW,
—SKRZYDEŁ, PIANINÓW I ORGAN,—
W NEW YORKU I CHICAGO
od trzydziestu lat istniejąca.

Fortepianów tych używa
DWADZIEŚCIA PIĘĆ TYSIĘCY MISTRZÓW MUZYKI.
Zalety ich są niezrównane.

Nasze samonośne agrafy są niezniernem ulepszeniem tych fortepianów Bauer'a.

"Bauera Gabinetowe Grand'sy"

są najnowszym i najdoskonalszym wynalazkiem w budownictwie fortepianów. Ściana resonancyjna jest akustycznie na sposób skrzypiec zbudowana, dlatego głos naszego fortepianu jest pełniejszy, melodyjniejszy i wolny od wszelkiego dźwięku metalicznego.

Wygodne Ceny i Warunki.

Każdy instrument gwarantujemy na pięć lat.

Importujemy przyrządy i instrumenta muzyczne.
Stroimy i reparujemy fortepiany.
Zatrudniamy najzdolniejszych robotników.

Illustrowane katalogi przesyłamy darmo.

Za własne wyroby dostaliśmy najwyższą nagrodę na wystawie centralnej.

JULIUS BAUER and CO.

182--184 Wabash Avenue,
pomiędzy Monroe i Adams Sts. - Chicago.

$500 Nagrodv!

Zobowiązujemy się zapłacić powyższą nagrodę za każdy przypadek choroby na wątrobę, trudności w trawieniu, bólu głowy, niestrawności, zatwardzenia itp., temu, kogo nie wyleczymy West'a Roślinnemi Pigułkami (West's Vegetable Liver Pills), trzymając się ścisłego przepisu w leczeniu. Pigułki te są z czystej rośliny i nigdy w skutkach nie zawiodą. Powleczone cukrem. Większe pudełka, mieszczące 30 pigułek, kosztują go 25 centów. Do sprzedania we wszystkich aptekach. Wystrzegać się trzeba sfałszowanych i zręcznie naśladowanych. Prawdziwe są sporządzane jedynie u JOHN C. WEST & Co „The Pill Makers", 181 & 183 W. Madison st. Chicago Ill. Na próbę przesyłamy darmo pocztą za nadesłaniem 3 centowej marki pocztowej.

$1000 Stratv!

Mojąc największe zaufanie w wyższość tego lekarstwa nad wszystkie inne, i potem tysiączne doświadczenia w wielkich zawikłaniach i bolesnych wypadkach choroby, jakie napotkaliśmy, chcemy ponieść tysiąc dolarów straty za każdy przypadek kaszlu, zaziębienia, bólu gardła, febry katarowej, hrypki, bronchitis, suchot w pierwszych objawach, i wszystkich chorob gardła i płuc, oprócz astmy, do której uleczenia nie rościmy sobie pr wa — jeżeli tych chorób nie wyleczymy West'a Syrupem na kaszel (West's Cough Syrup), użytego stósownie podług przepisu. Pojedyńcze butelki 25 i 50 centów, większe po jednym dolarze. Prawdziwe w obwijkach niebieskiego koloru. Sprzedaje się we wszystkich aptekach, albo posyła się przez express za odebraniem należnej sumy. JOHN C. WEST & Co., jedyni właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago. Sprzedają także u Storey & Parker, róg Madison i Halsted ulicy. Chicago, Ill.

Zdrowie, to bogactwo!

Dr. E. C. West'a Lekarstwo na Nerwy i mózg: szczególnie na spazmy, zawrót głowy, upadek umysłowy, utratę pamięci, Spermatorrhoea, Inpotency, Involuntary Emitsions, na zastarzałość, na wysilenie się lub oberwanie, które w skutkach sprowadza biedę, upadek moralny i śmierć. Jedno pudełko tego lekarstwa wyleczy w tym przypadku. Pojedyńcze pudełko zawiera porcyą na cały miesiąc. Jedno pudełko kosztuje dolara, sześć pudełek pięć dolarów; przesyłamy przez pocztę za odebraniem należności. Kto zamówi sześć pudełek z dołączeniem pięciu dolarów, temu damy gwarancyę na piśmie, że zwrócimy pieniądze, jeżeli to lekarstwo nie odniosłoby pożądanego skutku. Gwarancya jest ważną, jeżeli lekarstwo wprost od nas jest wzięte. Adres: JOHN C. WEST & Co., właściciele, 181 i 183 W. Madison st. Chicago, Ill. Sprzedają także Storey & Parker, róg Madison i Halsted st. Chicago, Ill.

DOWNER & BEMIS
Browarnia
— na —
SOUTH PARK AVENUE
pomiędzy ulicami 23cią i 24tą.
CHICAGO - - ILL.
49xIII

CON. SEIPP,
Brewing Co.
27 Ulica i Cottage Grove Avenue.
Dobre Piwo
w sądkach na pogotowiu.
49xIII

Na przedaż lub zamianę
Dom z Cukiernią i handlem Delikatesów i Cygar.
Dobra sposobność dla Polaka, gdyż miejsce to położone pomiędzy naszymi rodakami. Po bliższe informacye można się zgłosić do:
M. A. LABUY,
394 Milwaukee ave, róg Carpenter ulicy.

Farmy! Farmy!

w Poniatowskim, Marathon County, Wis.

Polska osada Poniatowski założona została 1878 roku. Zamieszkali tam Polacy mogą dać najlepsze świadectwo o urodzajności gruntu, dobrej wodzie, zdrowym klimacie itd.

Cena za akier jest od 5 do 6¼ dolarow

za gotówkę lub na 5 do 10 lat wypłaty z 7 dol. od sta procentu. Drzewo jest następujące: klon, jesion, grab, dąb, brzoza, lipa, iemlok itd. Jest tam już około 70 familii Polaków, oprócz innych zamieszkałych w pobliskich osadach. Jest także kościół i 2 szkoły. Po bliższe informacye zgłosić się można do:

TEO. M. HELINSKI,
No. 149 Chicago Avenue.

Godziny Ofisowe: { od 8 do 11 przed poł. / od 2 do 6 po połud.

Mogę dać jaknajobszerniejsze objaśnienia o tej osadzie, bo mieszkałem w niej od samego jej założenia aż do tego czasu i na zimę znów tam powracam.

ANTONI STELLMACH,
Poleca Szanownym Rodakom swój
MAGAZYN KRAWIECKI
zaopatrzony w wielki wybór towarów najmodniejszych
ZAGRANICZNYCH i KRAJOWYCH!
Zamówienia wykonują się starannie i elegancko w jak najkrótszym czasie i po jak
Najprzystępniejszych Cenach.
ANTONI STELLMACH,
397 MILWAUKEE AVENUE
w pobliżu Carpenter St. - Chicago.

T. NALEPINSKI
POLECA SWÓJ POLSKI
Beer - Saloon
Dobre napoje Wina i Likiery najrozmaitsze
Piwo zawaze świeże i dobre cygary.
94 Division str.,
8,11 obok Noble ulicy.

NAUKA MUZYKI.

Niniejszem zawiadamiam, Szanowną Publiczność, że udzielam lekcyi na:
FORTEPIANIE lub ORGANACH;
za bardzo umiarkowaną cenę.
ANDRZEJ KWASIGROCH,
Organista Kościoła Świętego Stanisława Kostki
163 Blackhawk st. — Chicago.

M. A. LABUY
Attorney and Conpsellor at Law,
NOTARYUSZ PUBLICZNY
w CHICAGO, ILL.
Godziny ofisowe:
od 1 do 4 po południu w Police Court Cor. Madison & Union strs.
od 6 do 9 w swej rezydencyi — 712 Milwaukee Ave.

Król. Niederlandzka Linia Parowców.

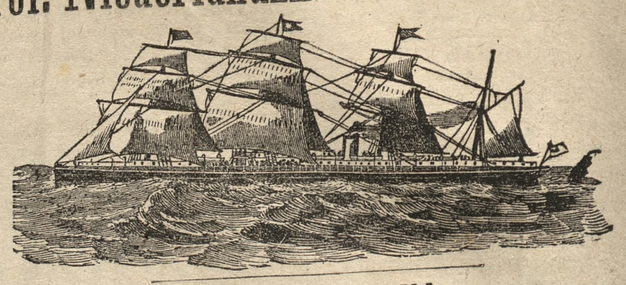

PROSTA LINIA NA
AMSTERDAM i NEW YORK
KOMPANIA POSIADA I UTRZYMUJE OPRÓCZ SWOICH
NEW YORK'SKICH PAROWCOW
TAKŻE LINIE DO
Morza Czarnego, Śródziemnego i Baltyckiego.

Regularne ceduły frachtowe z wszystkich punktów na rzece Renie i do holenderskich posiadłości w Wschodnich Indyach regularnemi parowcami przez Kanał Suezki.

PASAŻEROWIE MOGĄ NABYWAĆ KARTY OKRĘTOWE NA WSZYSTKIE KLASSY Z WSZYSTKICH PUNKTÓW NIEMIECKICH I PRUSKICH Z KROLEWCA, GDANSKA, SZCZECINA, Z FRANCYI, BELGII, WŁOCH I Z HOLANDYI.

Zapewniamy podróżnym wszelką wygodę i opiekę w podróży, dobry stół i żywność zdrową na okręcie.

Aby uchronić podróżnego od wyzyskiwań i zdzierstw, dołączamy i tę dogodność, że podróżnego odstawiamy z dworca kolei aż do domu bez żadnych kosztów dodatkowych.

Podróż z Berlina do Chicago kosztuje tylko $40.00.
Przez wodę z Amsterdamu do New Yorku $24.00.
Z Amsterdamu do Chicago - - $37.00.

Po bliższe szczegóły należy się zgłosić do:
R. R. H. toe Laer, 25 S. William Str., New York.
albo
A. Hoppe, 90 La Salle Str., Chicago

ALBO DO POLSKICH AGENTÓW:

W. SMULSKI, 627 Noble Str. Chicago, Ill.
JOHN BEDNARZ, 165 W. 19th Str. Chicago, Ill.
JOHN BARZYNSKI, St. Paul, Nebraska.
N. T. TANSKI, South Bend, Indiana.
JOHN ANGLEWICZ, Winona, Minn.
A. SCHERMANN, 52 Bradley cor. Noble Sts. Chicago.
THEO. RUDZINSKI, Milwaukee, Wisconsin.
W. S. BOBKIEWICZ, La Salle, Illinois.
JOHN GAJEWSKI, Green Bay, Wisconsin.
JOHN STARSZAK, Lemont, Illinois.

NA BALTIMORE

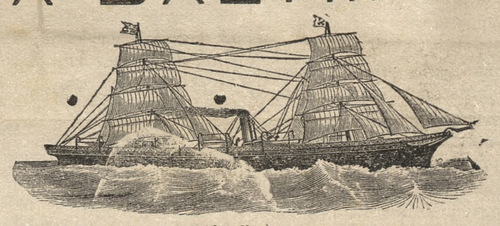

Kto chce starą swą ojczyznę odwiedzić, albo swoich krewnych lub przyjaciół z Europy do Ameryki sprowadzić, ten powinien użyć do tego przepysznych, nowych, żelaznych, szrubowych, parowców pocztowych

POŁN. NIEMIECKIEGO LLOYDU.

Na parowcach półn. niemieckiego Lloydu przeprawiło się do końca roku 1880 przeszło 800,000 osób.

Parowce tej kompanii:

Braunschweig,	3200	tonów,	kapitan	Unduetch:
Nuernberg,	3200	"	"	Jaeger,
Ohio	2500	"	"	Meyer,
Leipzig	2500	"	"	Pfeiffer,
Baltimore,	2500	"	"	Hellmers,
Berlin	2500	"	"	Heincke,

chodzą regularnie co 14 dni pomiędzy **Bremen a Baltimore** i przyjmują pasażerów po następnych ratach:

Z BALTIMORE DO BREMEN
Pokład.....$30,00 w papierach.
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.

Z BREMEN DO BALTIMORE
Pokład.....$28.00 w papierach,
Z Przykładków Skandynawskich.....$28.00
Dzieci od 1 do 12 lat połowę.
Niemowlęta darmo.

Kto sobie życzy posłać po swoich przyjaciół z Polski do Chicago, może u nas wykupywać through tykiety odrazu wprost na cała podróż po następujących zniżonych cenach:

Z Poznania	do	Chicago	$41 40
" Torunia	"	"	42 10
" Inowrocławia	"	"	42 10
" Mogilna	"	"	41 95
" Nakła	"	"	41 65
" Gnieźna	"	"	45 35
" Krakowa	"	"	48 60
" Lwowa	"	"	52 50
" Brodow	"	"	52 70
" Eydtkun	"	"	44 10
" Gumbina	"	"	43 63
" Piły	"	"	41 50

Z BREMEN.		Z BALTIMORE.	
Baltimore	6 Lipca	28 Lipca o 2	po poł.
Hohenzollern	13 "	4 Sierp. "	"
Hermann	20 "	11 " "	"
Koeln	27 "	18 " "	"
Strassburg	3 "	25 " "	"
Braunschweig	10 "	1 Wrze. "	"

Plac wylądowania w Baltimorze jest zarazem worcem kolei żelaznej Baltimore Ohio, po której może podrożny **taniej** się dostać na Zachód Ameryki, aniżeli z New Yorku lub Philadelphii

Skoro okręt z emigrantami przybywa do portu, natychmiast urzędnicy kolei zamykają przystęp do dworca dla wszystkich nienależących do służby kolejowej, aby podrożnego ochronić od oszustów i natrętnych, którzy zwykle po innych portach na przybywających z Europy czychają

Szczególną uwagę zwracamy na wielkie korzyści, jakie podrożni Polacy mają na naszych parowcach, bo lubo służba na okrecie jest czysto niemiecka, jednakże dla Polaków kompania stara się szczegółowo o wszelkie wygody. Przesiadania z jednego okrętu na drugi nie ma u nas. Pasażyer przepływa morze na tym samym okręcie z Bremu do Baltimoru.

Bilety na podróż TAM i NAPOWROT mają zniżoną cenę.

Co do bliższych szczegółów udać się należy z zapytaniem do:

A. Schumacher & Co., 5 South Gay street, Baltimore, Md.
albo
do **H. Claussenius & Co.,** 2 South Clark str. CHICAGO.

Dla publiczności polskiej agentami naszymi są:
W. SMULSKI, 627 Noble Street, Chicago.
JAN BEDNARZ 165 W. 19-th str. "
N. T. TANSKI, South Bend, Ind.
JAN ANGLEWICZ, Winona Minn.
K. CHILLA, Stevens Point Wis.
THEO. M. HELINSKI, Wausau P. O. Wis.
S. W. BOBKIEWICZ, La Sale, Ill.
JAN GAJEWSKI, Green Bay, Wis.
THEO. RUDZINSKI 391 Mitchel st. Milwaukee

Do moich Rodaków w Lemont!

Niniejszem zawiadamiam Szanownych Rodaków w Lemont i okolicy,
— że —
Agencya Polska
Północno—Niemieckiego
LLOYDU
mnie tylko samemu w Lemoncie powierzoną została. Wystawiam Karty Okrętowe, sprowadzam podróżnych, — ściągam Schedy i Pieniądze ze starego kraju.

Jan Starszak,
LEMONT, ILL.

JAN HAUBER,
MANUFAKTORNIA I SKLAD

MEBLI I PRZYBOROW POKOJOWYCH,
Sofy, Krzesła, Szeslongi,
Materace.
589 Milwaukee ave.
Warsztat znajduje się pod nr. 153 Cornell str. Odnawiam i wyściełam stare meble.

KARTY OKRĘTOWE
NA WSZYSTKIE PUNKTA

po najtańszych cenach
I NA NAJLEPSZYCH PAROWCACH
dostać można u mnie:
JAN BEDNARZ, 165 W. 19th Street.
Jednocześnie sprzedaję także
BILETY na KOLEJ ŻELAZNĄ
tak iż podróżny opłacić może u mnie całą podróż od miejsca wyjazdu aż na miejsce przyszłego pomieszkania.

KARTA OKRĘTOWA
czyli podróż przez samą wodę kosztuje u mnie za jedną osobę tylko
28 dolarow
a więc taniej niż gdzie indziej.
BILETY KOLEJOWE
sprzedaję ze wszystkich punktów W. Ks. Poznańskiego, Prus Zachodnich, Szląska i Galicyi aż do wszystkich punktów Stanów Zjednoczonych.

Dzieci do lat dwunastu płacą połowę cen powyższych. Zgłaszając się po kartę okrętową, należy podać liczbę osób, ich wiek, ich nazwiska i miejsce pobytu. Zgłoście się do mnie, a chętnie i prędko każdemu usłużę,

Zawiadamiam zarazem Szan. Rodaków iż pośredniczę przy odsyłaniu
pieniędzy do starego kraju
i przy ściąganiu sched, spadków wszelkich pieniędzy z Europy.

JAN BEDNARZ, 165 W. 19th St.
CHICAGO, ILL.